PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 66 (970) | SOBOTA, DNIA 18 SIERPNIA 1934 ROKU | ROK XIV

Ran nokautuje w I rundzie Phillipsa

Zwycięstwo Polek w Brukseli

Nowy rekord świata Wajsówny w dysku. Walasiewiczówna biegnie 200 w 24,6 sek.

Garbarnia - Polonia 5:0, Legja - Strzelec 5:4, Ruch - Vorwaerts (Gliwice) 9:2, Wawel (N. Wieś) - Favoritner (Wiedeń) 8:3

Klęska sztafety pływackiej w Magdeburgu

BRUKSELA, 15.8. — Tel. wł. Doroczne zawody lekkoatletyczne pań, zorganizowane przez klub sportowy Scharbaeck, cieszyły się rekordowym udziałem nietylko zawodniczek, które stawiły się w drodze z Londynu niemal w komplecie, ale i tłumów publiczności, co było objawem niezwykle pocieszającym, wobec zmniejszającej się coraz bardziej popularności lekkiej atletyki kobiecej.

Drużyna polska, która przyjechała z Londynu w poniedziałek wieczorem, wzbudziła olbrzymie zainteresowanie, a hotel był obleżony przez amatorów autografów. Nasze panie trenowały lekko we wtorek, aby przyzwyczaić się do trawiastej bieżni, a gdy wszystko poszło im jaknajlepiej, humory się bardzo poprawiły i z wiarą w siebie oczekiwały środy.

Konkurencja była niezwykle silna. Na starcie stanęły przedstawicielki siedmiu państw, to też wyniki były równe, a częstokroć nawet lepsze niż w Londynie.

Z zawodniczek na pierwszy plan wysunęła się Wajsówna, bijąc ponownie swój rekord światowy, ustanowiony w Londynie, o prawie pół metra. O niezwykłej równości jej rzutów świadczy fakt, że aż cztery razy dysk padał między 40 a 44 m. Niema wątpliwości, że przekroczenie przez nią 45 metrów jest możliwe, a być może że nastąpi to jeszcze pod koniec bieżącego miesiąca, Walasiewiczówna bowiem i Wajsówna otrzymały tutaj zaproszenie telegraficzne na zawody do Berlina.

Na drugiem miejscu należy wymienić Walasiewiczównę, któ ra, niestety, nie miała konkurencji. Wydała wobec tego swej rywalce Krauss pojedynek na czas, który wygrała na całej linji. Mimo, że biegła na trawie i właściwie zupełnie sama, osiągnęła fenomenalny, jak na te warunki, czas 24.6, o 0.3 lepszy, niż miała zwyciężczyny na wspaniałej żużlowej bieżni londyńskiej. O 10 metrów stylu pozostała za nią Angielka Hallstead.

Chcąc wytężyć wszystkie siły na bieg 200 metrów, Walasiewiczówna postanowiła oszczędzać się na stumetrówce i pobiec tylko tak, ażeby wygrać. Przyszło jej to nadspodziewanie lekko, choć czas, w którym pozostawiła za sobą o dwa metry Angielkę Hallstead — 12.4 — nie jest nadzwyczajny. W przedbiegu miała Polka 12.2. Trzecie miejsce zajęła Czeszka Krausowa.

Na 80 m. przez płotki Freiwaldówna wzięła wspaniały rewanż na gwiazdach z Londynu bijąc Afrykankę Clark i Amerykankę Todd. Zwyciężyła Angielka Green w czasie 12.3, druga była o pierś Freiwaldówna 12.4. Prowadziła ona przez trzy czwarte biegu, trzecia Clark, czwarta Todd.

Na 800 metrów Świderska była wyraźnie bez formy. Biegła ona początkowo ostatnia i dopiero na ostatnich 400 metrach wyszła początkowo na piąte, a potem na czwarte miejsce, uzyskując ostatecznie czas 2:26. Zwyciężyła tu Koubkova w świetnym czasie 2:14.9, który dokładnie ilustruje jej przewagę nad Polką. Druga była angielska Lunn o 20 metrów, trzecia Morgan (Poł. Afryka). W rzucie kulą Polki mimo najszczerszych wysiłków nie mogły sobie dać rady z Czeszką Pekarową, która zwyciężyła doskonałym rzutem 12.28. Druga była Wajsówna 11.69, trzecia Kwaśniewska 10.75, czwarta Cejzikowa 10.54.

Zato w dysku Polki stanowiły klasę dla siebie. Wajsówna w czwartym rzucie przekroczyła swój niedawny rekord światowy. Publiczność nagrodziła ten świetny wynik gromkiemi oklaskami, które zamieniły się na huragan braw, gdy speaker ogłosił, że wynik Wajsówny 44.195 jest prawie o pół metra lepszy od wyniku londyńskiego. Cejzikowa rzutem 36.02 odseparowała się od Angielki Phillips — 32.91 — o przeszło 3 metry.

W rzucie oszczepem Kwaśniewska znów była bliska przekroczenia 40 metrów, ale szczęście nie dopisywało. Za każdym razem przekraczała 39 metrów, ani razu nie przeszła granicy 40. Czeszka Pekarowa miała tylko jeden rzut lepszy od Polki i wygrała z wynikiem 40.30. Druga Kwaśniewska 39.51, 3) Cejzikowa 36.07.

W skoku wdal i wwyż Polki nie startowały. Zasługuje tu na wyróżnienie wynik Angielki Milne 157.5, 2) Clark 155.

Sztafeta polska w składzie Freiwaldówna, Kwaśniewska, Świderska, Walasiewiczówna została pokonana przez Czechosłowację — 50 sek. i Anglję, pokonała natomiast Belgję. Ten słaby stosunkowo wynik spowodowała Świderska, która została pobita przez Angielkę i Czeszkę o 15 metrów, Walasiewiczówna nie mogła już tego handicapu nadrobić. Na zawodach obecny był konsul Nagórny i sekretarz poselstwa Zaleski, zastępujący nieobecnego min. Jackowskiego.

Drużyna polska wyjeżdża z Brukseli w czwartek, do Poznania przybędzie w piątek.





LEKKOATLETKI POLSKIE W LONDYNIE

ZNAJOMOŚĆ Z POLICJANTEM zawarły Frejwaldówna, Wajsówna i Cejzikowa

„PRZEGLĄD SPORTOWY" informuje nasze panie co słychać w kraju



CEJZIKOWA RZUCA KULĄ W LONDYNIE, zdobywając cenne dwa punkty dla Polski. Może właśnie one rozstrzygnęły o naszem 2-em miejscu przed Angielkami?...





IV-TE ŚWIATOWE IGRZYSKA KOBIECE W LONDYNIE

WAJSÓWNA w otoczeniu pokonanych przez siebie Niemek: Mauermeier (2) i Krauss (3) — na podjum zwycięzców.

NA TAŚMIE rozstrzygnął się bieg 200 mtr., w którym Krauss pokonała niespodziewanie Walasiewiczównę o centymetry.



NA MALOWNICZO POŁOŻONEM JEZIORZE ROTSEE odbyły się wioślarskie mistrzostwa Europy. Na prawo trybuny. W owalu mistrz jedynki — Niemiec Schäfer.

W stadjonie pływackim Magdeburga

Blade tło zawodów. Dobra, choć oszczędna organizacja. Rekordowy start zawodników

Magdeburg, 12.VII.34.

Po przepysznych mistrzostwach Europy w Bolonji (1927), po mniej wspaniale organizowanych zawodach w Paryżu (1931), czwarte z kolei mistrzostwa w Magdeburgu wypadły pod względem organizacyjnym zdecydowanie blado.

Zacząć trzeba od stadjonu. W Bolonji kazał Il Duce wybudować imponującą pływacką arenę — coś niby Colosseum, w Paryżu odbyły się mistrzostwa w stadjonie o wyglądzie twierdzy betonowej (Piscine des Tourelles) — tutaj „Stadion Neue Welt" jest tanizną, w której wychodząca na każdym kroku tandeta walczy o lepsze z kiepskiemi pomysłami w rozplanowaniu urządzeń.

Basen nie jest murowany, stanowi go ściana „szpuntpalowa" z żelaznych szyn, takich, jakie używa się do budowy basenów. Dno nie jest betonowane — leży tam piasek. Woda źródlana, zawsze bardzo zimna, jest czysta, jednak po wierzchu pływa zawsze warstwa śmieci i kurzu.

Trybuny bardzo obszerne, stanowią świeży zupełnie nasyp, umocowany taszyną. Stopnie i ławki niesłychanie ciasne. Brak jest odpowiednich miejsc dla sędziów, zawodnikom przydzielono miejsca z których nic nie widać. Skocznia znajduje się przy oddzielnym baseniku, tak, że z głównych trybun skoki widać tylko zdaleka.

Szatnie są zupełne prymitywne, bez szafek, bez umywalni, niema nawet ciepłych natrysków.

Organizację cechuje oszczędność, graniczaca z małostkowością. Charakterystycznym dla tej organizacji szczegółem jest pobieranie od zawodników 10-cio fenigowych opłat za odznaki i za programy.

Na przyjęciach częstuje się zawodników nieskończenie długiemi koncertami symfonicznemi i politycznemi przemówieniami „Reichsportführera" p. Von Tschammer und Osten.

Najsłabszym punktem organizacji jest sprawa komunikacji. Stadjon znajduje się o wiele kilometrów za miastem i trzeba do niego jechać napchanym tramwajem z przesiadaniem i długiem wyczekiwaniem.

Poza temi słabemi stronami i zupełnym brakiem szerszego gestu, którym tak zaimponowali wszystkim w swoim czasie Włosi — organizacja jest oczywiście sprawna. Komisja sędziowska, zmontowana przez niestrudzonego sekretarza FINA Dr. Donatha funkcjonuje bez zarzutu.

*

Pod względem sportowym tegoroczne mistrzostwa zapowadają się o tyle dobrze, że bierze w nich udział rekordowa liczba 17 narodowości i blisko 200 zawodników. Ujemnie wpływa na wyniki niska temperatura wody i powietrza. Trudno w tej chwili przewidzieć poziom konkurencyj. Rzuca się jednak już w oczy świetna forma Niemców, którzy w każdej specjalności wysuwają się zdecydowanie na czoło, uzyskując nadspodziewanie dobre wyniki.

Pracowity turniej piłki wodnej zdradza pewien upadek czołowych potęg, nie wyłączając Niemiec i Węgier. Zupełnie blado wygląda eks-mistrz Olimpijski, Francja. Zwracaja natomiast uwagę wielkie postępy Jugosławji.

*

Uroczyste otwarcie zawodów o 3 po południu rozpoczęło się defiladą. Pochód ze sztandarami otwierała Belgja, dalej Danja ze swojemi rewelacyjnemi pływaczkami, za nią jedyny reprezentant Finlandji Reingold, Francja, Wielka Brytanja, potem pomarańczowe stroje Holendrów, błękitna Italia i Jugosławja. Za nią wyniosła postać jasnowłosej Elsy Peterssen, niosącej samotnie sztandar Norwegji, potem polska czwórka, Szwecja, Szwajcarja, Hiszpanja, Czechosłowacja i na końcu dwie największe potęgi — Węgry, w pięknych dresach ciemno-bordo, i w tabaczkowych obcisłych pół-fraczkach cała armja pływaków niemieckich.

Dziesięć tysięcy rąk wyciągniętych do góry witało sztandary, które stanęły rzędem przed „Reichspostführerem". Po krótkich przemówieniach nastąpił odmarsz.

*

Niezapomniany rekordzista świata Erich Rademacher otworzył zawody jako starter. Bocheński poszedł na pierwszy ogień w I-szym przedbiegu i konkurencji. Trafił na najsilniejszy przedbieg, w którym jako trzeci miał lepszy czas, niż drugi w drugim przedbiegu i dzięki temu wszedł do finału. Ogółem z setki panów na 23 zgłoszonych wycofało się 7 zawodników. Wycofują się oczywiście najsłabsi i trzeba ich wliczać do liczby pokonanych.

Szekely po złamaniu palca na treningu walczył zupełnie beznadziejnie.

Na 200 mtr. st. klas. pań poziom w porównaniu z rekordem Europy Elsy Jacobsen (3:03.4) naogół słaby, mimo to, ostatnia ma czas lepszy od polskiego rekordu. Zwracają uwagę słabe czasy eks-rekordzistek świata Hinton i Kastein, i wyeliminowanie holenderskiej olbrzymki.

Poziom przeciętny stumetrówki pań był bardzo wysoki. Trzeba jednak liczyć się z tem, że Holandja ma jeszcze trzecią pływaczkę (Timmermans), która robi niżej 1:10, a której ze względów regulaminowych nie mogła zgłosić!

Przygotowania do finału setki odbywają się w atmosferze silnego zdenerwowania widowni i zawodników. Niemcom bije serce na myśl o nadziei wzbudzonej przez Fischera. Węgrzy też nie czują się zbyt pewni. My liczymy, kto może zostać za nami: według najprymitywniejszych wyliczeń — tylko Holendrzy.

Start jest wspaniały. Walka niezwykle ostra między Fischerem a Csikiem trwa bez żadnych zmian od pierwszej do ostatniej chwili. Niemniej zaciekle walczy druga dwójka. Bocheński, który poprzedniego dnia popłynął pierwszą pięćdziesiątkę zdecydowanie za wolno — dziś dotknął deski w 28.8" — jednak był już na nawrocie 6-ty. W drodze powrotnej ta sama walka. Csik zwycięża b. nieznacznie — o uderzenie dłoni. Różnica nie odpowiada zupełnie różnicy oficjalnych czasów.

Bocheński na ostatnich metrach nie mógł już walczyć z Movi, którego nowy rekord Holandji jest lepszy od wyników uzyskiwanych przez Bocheńskiego na dużym basenie za jego najlepszych czasów.

Mimo stosunkowo słabego czasu, Bocheński gładko pokonał Scheffera, uzyskując w ten sposób dla Polski pierwsze punktowane miejsce w Mistrzostwach Europy.

Po długich naradach sędziów ogłoszono wynik oficjalny, który budził wątpliwości co do 4-go miejsca: 1) Csik (Węgry) 59.7, 2) Fischer (Niemcy) — 59.8, 3) Wille (Niemcy) 1:01.2, 4) Ex-aequo: Mooi (Hol.) i Petersson (Szwecja) — po 1:01.4, 6) Bocheński — 1:03.3, 7) Scheffer (Hol.) — 1:04.1.

Gliwiczanin Wille, dawny zawodnik katowickiego E. K. S.'u, pokonany jeszcze w zeszłym roku w Warszawie przez Bocheńskiego, zrobił wielką karjerę sportową.

Magdeburg, 14 sierpnia.

Te najpracowitsze z zawodów rozpoczęły się już o 8.30 rano i trwały z krótką przerwą obiadową do 7 wieczorem.

Najcięższą „piłę" stanowią, jak zawsze skoki. Start 13 zawodników w 10 skokach trwa bez końca. Dlategoż urządza się tę konkurencję, rano bez publiczności, ściślej mówiąc bez publiczności płacącej, gdyż Niemcy wtedy, gdy mają miejsca na trybunach, zapełniają je na zmianę wojskiem i młodzieżą szkolną.

Klasa skoczków była bardzo wyrównana i wysoka, a walka na czele toczyła się o każdy ułamek punktu. Nie było tu zupełnie zawodników słabych. Tak że i w tej konkurencji my nie mielibyśmy nic do powiedzenia.

Wyniki trampoliny: 1) Esser (Niemcy) — 137.74 p., 2) Mahraun (Niem.) — 129.53, 3) Leikert (Czech.) 129.28 p.(!), 4) Poussard (Fr.) — 123,24 p., 5) Slotyn (Hol.) 111.8 p., 6) Cozzi (Ital.) — 109.10 p.

Sztafeta 4 x 200 m. panów przyniosła nam poważne rozczarowanie. Według wszelkich wyliczeń, mimo niedogodnego losowania, mieliśmy zapewnione miejsce finałowe, gdyż z przedbiegów wchodziło do finału po 2 pierwszych oraz następni dwaj, mający najlepsze czasy, bez względu na to, z którego przedbiegu.

Efekt naszego startu popsuło i to, że wycofały się Grecja i Austrja (nieobecne w Magdeburgu), a z naszego przedbiegu Czechosłowacja, Szwecja i Jugosławja, a zatem trzy drużyny, które mielibyśmy niewątpliwie za sobą.

Niestety jednak okazało się, że jedynym naszym zawodnikiem, na którego można liczyć, jest Szrajbman. Mimo, że należy do weteranów, poprawił swój „rekord życiowy" o całe 2,7 sek., Szwankowski zrobił nieco gorzej od normy, a bardzo poważnie zawiedli Bocheński i Karliczek. O ile jednak do wyskoków formy Bocheńskiego jesteśmy przyzwyczajeni, o tyle Karliczek chodził dotąd zawsze jak zegarek. Ostatecznie trzeba było niespełna 3 sekund, by wejść do finału.

Na pierwszej zmianie prowadził Grof (Węgry) i prowadzenia nie oddali Madziarzy do końca. Niemcy walczyli zaciekle o pierwsze miejsce. Anglicy uciekli nam odrazu, a zbliżył się do nich tylko na trzeciej zmianie Szrajbman.

Wynik: 1) Węgry — 9:32.9 (Grof — 2:22.4, Marothy — 2:26, Csik — 2:21.2, Lengyel — 2:23.3), 2) Niemcy (Schwartz 2:23.9, Lenkitsch — 2:22,7, Leisewitz — 2:24.5, Wile — 2:23,5), 5) W. Brytanja 10:03.2 (French — Williams 2:28.7, Sutton 2:32,7, Pearman 2:31,9, Wainwright 2:29.9), 4) Polska (Karliczek 2:32, Szwankowski 2:34.2, Szrajbman 2:30.7 (!) i Bocheński 2:28.9).

Drugi przedbieg był naszą ostatnią nadzieją, którą przekreślił rewelacyjny czas Duńczyków. Tutaj początkowo trwała walka między Danją a Włochami, a dopiero na ostatniej zmianie Taris wysunął się z trzeciego miejsca na pierwsze.

1) Francja 9:51.6 (Navarre 2:33,2, Cavalero 2:31.8, Diener 2:26.7, Taris 2:19.9!), 2) Italja 9:55.3 (Costa 2:31.8, Gimota 2:25.8, Costoli 2:29.4, Signori 2:28,3), 3) Danja 9:56.7 (Peterssen — 2:28.6, Akaswerus 2:29.5, Christensen 2:32,8 i Jörgensen 2:25,8), 4) Hiszpanja 10:21.4.

Jak widać i Włosi, a zwłaszcza słynny Costoli sprawili zawód swym zwolennikom.

Finał 100 m. st. dow. pań. Obie Holenderki wyruszają i prowadzą zaraz po starcie. Fenomenalna Ten Onden dotyka nawrotu w 29.8 sek., a więc w czasie, który nieraz robi na nawrocie Bocheński. Wygrywa Ten Onden po bardzo ostrej walce i kończy zupełnie wyczerpana.

1) Willy Ten Onden (Hol.) — 1:07,1, 2) Mastenbrock (Hol.) 1:08.1, 3) Gizela Arent (Niem.) 1:10.3, 4) Renee Blondeau (Fr.) 1:10.9, 5) Schrameck (CSR) 1:12,2, 6) Salbert (Niem.) 1:12,9. Młodziutka Arendt o figurze i twarzy małej dziewczynki uzyskuje sukces pierwszorzędny.

Przedbiegi 400 m. st. dow. panów. Mimo wycofania się znacznej liczby zawodników i pozostania na starcie tylko 15 zawodników, urządza się, zgodnie z programem 4 przedbiegi i 2 półfinały.

I serja. 1) Signori (Wł.) 5:20.2, 2) Diener (Fr.) 5:22,6, 3) Schön (CSR) 5:29,8. Ciężki zawód sprawia Schön, który miał niedawno 5:14!

II serja. 1) Lengyel (Węg.) 5:14.3, 2) Nüsske (Niem.) 5:14,4, 3) Jörgensen (Dan.) 5:14,6 — serja najbardziej wyrównana.

III serja. 1) Taris (Fr.) 5:03.2 (!), 2) Wainwright (W. Bryt.) 5:23,6, 3) Akaswerus (Dan.) 5:29,8, 4) Lepage (Hisz.) 5:43,8.

IV serja. 1) Angyel (Węgry) 5:13.4, 2) Costoli (It.) 5:16.2, 3) Deiters 5:19.6, 4) Lewers (W. Bryt.) 5:31,2, 5) Mooi (Hol.) 5:40,4.

Jak widać tutaj, nie mielibyśmy wiele do powiedzenia, ale nasi reprezentanci mogliby mieć paru dobrych zawodników za sobą. Ogólnie poziom 400 m. jest bardzo wysoki, znacznie wyższy niż stosunkowo słabej w tym roku setki.

MAGDEBURG, 15.8. — Tel. wł. — W środę odbyły się międzybiegi na 400 mtr. zakończone paroma niespodziankami. Odpadł więc np. Węgier Lengyel, który prowadził przez 250 mtr. I międzybieg: 1) Angyel (W.) 5:16.7, 2) Nuesske (N.), 3) Wainwright (A.), 4) Diener (A.); II przedbieg: 1) Taris 4:57.2, 2) Costoli, 3) Signori, 4) Lengyel, 5) Joergensen.

Finał sztafety 4 x 200 mtr. przyniósł zaciętą walkę Niemców z Węgrami, zakończoną zwycięstwem Węgrów. Giof (W.) poprowadził w czasie 2:21 o metr przed Schwartzem 2:22; Leisewitz (N.) 2:22, odrobił ten metr z nawiązką na Marotim (W.) 2:25. Csik (W.) w czasie 2:21 dogonił Lenkitscha (2:23) i minął go o metr, wreszcie Wille dogonił Lengyela ale na finiszu uległ mu, Lengyel miał 2:21, Wille 2:22. Najlepszy czas miał Taris 2:17.9. Zawód zrobiła Danja, która uzyskała znacznie gorszy czas niż w przedbiegu i zajęła ostatnie miejsce.

Także Anglja popłynęła gorzej niż z Polską i miała czas tylko o 0.6 sek. lepszy. Wyniki: Węgry 9.30.2, 2) Niemcy 9:31.2, 3) Włochy 9:44.1, 4) Francja 9:54.9, 9) Anglja 10:05.2, 6) Danja 10:07.

Finał 200 mtr. klas. pań był beneficjsem Niemek, które były bezkonkurencyjne. Dopiero na finiszu zaczęła się do nich zbliżać Dunka Inge Kragh. Wyniki: 1) Genenger 3:09.2, 2) Hoelzner 3:09.3, 3) Kragh 3:13.2, 4) Hinton (A.) 3:16.3, 5) Hessel (Hol.) i Jacobsen (D.) po 3:16.4.

Turniej waterpolowy na mistrzostwach pływackich Europy wyłoni w czwartek finalistów. W tej chwili znani są zwycięzcy obu grup — Niemcy i Węgry ukończyły rozgrywki bez porażki. W poniedziałek, wtorek i środę rozegrano następujące mecze: Grupa I: Niemcy — Czechy 4:1, Włochy — Szwecja 1:1, Szwecja — Czechy 6:0, Niemcy — Hiszpanja 6:1, Hiszpanja — Włochy 2:0, Niemcy — Szwecja 6:3. Stan tabelli: 1) Niemcy 4 gry, 8 pkt., 2) Hiszpanja 3 gry, 4 pkt., 3) Szwecja 3 gry, 3 pkt., 4) Włochy 3 gry, 1 pkt., 5) Czechosłowacja 3 gry, 0 pkt. Uderza świetna lokata Hiszpanji i bardzo słaba Czechosłowacji, która przyjechała bez swych najlepszych graczy — Żydów, którzy nie chcieli jechać do Niemiec.

II grupa: Jugosławja — Francja 2:1, Węgry — Holandia 9:1, Węgry — Jugosławja 3:1 (0:1), Francja — Belgja 4:2, Belgja — Holandja 4:1, Węgry — Francja 5:0. Stan tabeli: 1) Węgry 4 gry 8 pkt., 2) Holandja, Jugosławja, Francja, Belgja — wszystkie po 3 gry i 2 pkt. Pozostały do rozegrania mecze Jugosławja — Belgja i Holandja — Francja.

W obozie treningowym kolarzy

Szosowcy na mistrzostwach świata

Obóz ten słuszniej należałoby nazwać kondycyjnym, a nie treningowym, bo zawodnicy nic innego prócz gruntownego odpoczynku, długiego spania i dobrego odżywiania się nie robią. Jest to może metoda słuszna, zwłaszcza, że szosowcy nasi rekrutują się przeważnie z rzemieślników i robotników, a więc ludzi ciężkiej fizycznej pracy, i rzeczywiście potrzebują specjalnego trybu życia dla nabrania sił, z drugiej jednak strony tygodniowa przymusowa bezczynność łatwo może się przyczynić do zwichnięcia samopoczucia zawodników nie przyzwyczajonych do tego rodzaju sjesty i spowodować przybór wagi (tłuszczu) u naszych reprezentantów.

Dlatego też piątkowy trening zbiorowy na dystansie 200 km. w stronę Łodzi powinien być w naszem pojęciu przeprowadzony w tempie nieco ostrzejszem od proponowanych 25 km. na godzinę, choć niedosięgającem tempa wyścigowego.

Pozatem istnieje jeszcze jeden mankament. Byłoby rzeczą niezwykle pożądaną, by zawodnicy posiadali swego kierownika, któryby razem mieszkał i opiekował się nimi.

Kolarze są w dobrem usposobieniu i humorze.

Skład ostateczny reprezentacji został ustalony w sposób następujący: Ignaczak, „Igo", Miecz. Kapiak, Kiełbasa, Konopczyński, Korsak-Zaleski, Lipiński, Michalak, Moczulski, Olecki, Starzyński, Wasilewski, Urbaniak, Zieliński (wszyscy z Warszawy), Lange (Poznań) i Wiecek (Łódź). Pozostałą czwórkę (Korwin-Piotrowski, Komornicki, Odartus i Duda) zaliczono do rezerwowych.

W skład kolegjum sędziowskiego wchodzą: kapitan sportowy PZTK p. Zagożdziński (kierownik), pp. Jankowski Jan i Łopiński (sędziowie), p. Konecki (gospodarz) i p. Bursztynowicz (opiekun).

Wyjazd reprezentacji do Berlina w niedzielę o godz. 21.52.

Kiełbasa i Olecki wyjechali we środę do Lipska na szosowe mistrzostwa świata. Na miejscu przyłączy się do nich torowiec Popończyk, który w czasie kilku dni dzielących mistrzostwo sprinterów od szosy zapoznał się gruntownie z niespodziankami trasy.

Wyścig szosowy dla amatorów od będzie się w sobotę przed południem na okrążeniu szos długości 9.4 klm. (kostka i asfalt, brak wzgórków, brak przejazdów kolejowych), które trzeba będzie przebyć 12 razy. Ogólna długość wyścigu 12,8 km.

Do wyścigu zgłosiło się 53-ch zawodników z 14-tu państw. Specjalnie interesuje nas udział Niemiec, które wystawiają czterech członków przeciwpolskiej reprezentacji kolarskiej: Krueckla, Schellera, Weissa i Kranzera. Poza Polską i gospodarzami startują: Holendrzy, Szwajcarzy, Duńczycy, Węgrzy, Francuzi, Czesi, Irlandczycy, Luxemburg, Bułgarzy, Anglicy, Belgowie i Włosi.

Wyniku z Lipska oczekiwać będziemy z niecierpliwością, nie taimy bowiem, że od szosowców naszych oczekujemy lepszych rezultatów, niż od sprinterów. Nasze nadzieje sięgają tak daleko, że wierzymy w możliwość wylądowania naszego reprezentanta w granicach pierwszej dziesiątki. Oleckiego i Popończyka uważamy za najbardziej predystynowanych do godnej obrony naszych barw.

Wyścig o mistrzostwo świata posiadać będzie jeszcze jedno znaczenie: pozwoli nam przeprowadzić pośrednie porównanie między siłami Polski i Niemiec przed wyścigiem Berlin — Warszawa (22 — 26 b. m.).

Obóz treningowy kolarzy na Bielanach uruchomiony został w poniedziałek. W tej chwili przebywa na nim 14-tu zawodników. Oprócz dwu „kandydatów na mistrzów świata" (Oleckiego i Kiełbasy) brakuje jeszcze łodzian Wiecka i Odartusa, oraz warszawiaków „Igo" i Konopczyńskiego.

Na obozie waterpolo - niema postępów

Warszawa - Kraków 3:2

Warszawa — Kraków 3:2 (1:0). — Międzymiastowy mecz waterpolowy rozegrany na pływalni Wojska Polskiego, Warszawa — Kraków, miał wykazać czy waterpoliści robią pod okiem dr. Kesseryego postępy na obozie.

Egzamin ten nie wypadł pomyślnie. Kraków oparty o Makabi, wzmocniony przez Szelesta z Cracovii, grał wprost źle. Warszawa pomimo, że wystąpiła bez odbywającego służbę wojskową Makowskiego i kontuzjowanego Baranowskiego, była zespołem szybszym i ruchliwszym.

Zdaje się, że wielkiej pociechy PZP z obozu mieć nie będzie, o ile nie zajmie się intenzywniej trybem życia skoszarowanych zawodników.

Mecz wygrała stolica zupełnie zasłużenie. Jej ataki były groźniejsze. Na szczególne wyróżnienie zasługuje młodziutki Gumkowski z AZS — strzelec dnia.

Przebieg gry był nieciekawy. W 1-szej połowie prowadzenie zdobywa dla Warszawy Olszewski z karnego. Po przerwie wyrównuje Ritterman I, również z karnego. Znów atak Warszawy, który kończy się drugą bramką, strzeloną przez Zubowicza. W kilka minut później przy wybitnej pomocy Jastrzębskiego, Kraków strzela drugą bramkę. Ładny zryw stolicy w ostatnich minutach przynosi jej zwycięską bramkę, strzeloną przez Gumkowskiego.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Warszawa: Jastrzębski, Kossowski, Karpiński, Gumkowski, Konarek, Olszewski, Zubowicz.

Kraków: Porański, Soldingier I, Ritterman II, Szelest, Rozenbaum, Ritterman I, Soldinger II.

Reprezentacyjny bramkarz Polski — Porański, wypadł słabo.

Sędziował trener węgierski dr. Kessery naogół dobrze.

Pozatem rozegrano trzy wyścigi pływackie, które przyniosły następujące wyniki: 100 m. nawznak: 1) Jastrzębski (AZS) 1:21,6; 2) Zubowicz (L.) 1:33,2; 200 m. styl dow.: 1) Karpiński (AZS) 2:42,8; 2) Kossowski (L.) 2:47; 100 m. stylem klasycznym: 1) Cholna (L.) 1:25,8; 2) Makner (AZS) 1:27,2.

Telefonem z Łodzi

ŁÓDŹ, 15.8. — Tel. wł. — Mecz szczypiorniaka dwóch pretendentów do tytułu mistrzowskiego IKP — Makkabi, po grze bardzo zaciętej a stojącej na wysokim poziomie zakończył się niespodziewanie wysokiem zwycięstwem IKP w stos. 9:3. IKP jest więc najbliższy tytułu mistrzowskiego.

Łódź, 15.8. — Tel. wł. — Projektowane na dzień dzisiejszy bogate zawody bokserskie na rzecz ofiar powodzi, nie odbyły się z powodu licznych cdinów, jakie spotkały Okręgowy Związek Bokserski. Również inauguracja sezonu, mecz Poznań — Łódź, który ma się odbyć 2 września stoi w tej chwili pod znakiem zapytania. Poznań nie może pono wystawić swej reprezentacyjnej drużyny i zamierza do Łodzi przysłać zespół bez Rogalskiego, Sipińskiego, Majchrzyckiego i Piłata, a Łódź może reflektować tylko na pierwszy garnitur.

Łódź, 15.8. — Tel. wł. — W sobotę i w niedzielę gra w Łodzi palestyńska drużyna piłkarska „Hapoel". Mecz obudził duże zainteresowanie. Pierwszego dnia przeciwnikiem Hapoelu będzie wicemistrz Łodzi Union-Touring, drugiego zaś Makkabi. Rumuńska drużyna Macabi z Czerniowic gra w Łodzi dopiero w przyszłym tygodniu: w sobotę 25 b. m. z Union Touringiem, dnia następnego z Makkabi.

Łódź, 15.8. — Tel. wł. — Ostatnim punktem „Dnia Legionów" był błyskawiczny turniej (2x20 m.) piłkarski czterech drużyn: ŁKS-u, Union Touringu, Strzeleckiego i Hakoahu. Mecz Strzelecki KS — Union Touring 1:0 miał finał wybitnie niesportowy. Z powodu awantur na widowni, a następnie na boisku gra została przedwcześnie zakończona w stosunku 1:0. Mecz ŁKS—Hakoah wygrał ŁKS 7:0. W meczu o trzecie miejsce Union Touring pokonał Hakoah w identycznym stosunku 7:0. Mecz finałowy ŁKS — Strzelecki KS stał na dobrym poziomie. W ostatnim kwadransie gry wyjątkowo świetnie dysponowany Herbstreich zdobywa trzy bramki z rzędu.

Łódź, 15.8. — Tel. wł. — Zawody pływackie o nagrodę przechodnią „Legjonów" dały następujące rezultaty: Panie: 100 mtr. dow. Wągrowska (ŁKS) 1:45, nowy rekord okręgu łódzkiego. 100 mtr. nawznak Hajkówna (ŁKS) 2:01,8; 200 mtr. st. klas. Hajkówna 4:54,7. Panowie: 100 m. st. dow. 1) Elsner (ŁKS) 1:13,4; 100 mtr. nawznak 1) Ginter (ŁKS) 1:36,5; 100 mtr. st. klas. 1) Frenkel (ŁKS) 1:34,8; 200 mtr. dow. 1) Elsner 3:19,3; 200 m. st. klas. 1) Borenstein (Mak.) 3:40.6; 400 mtr. st. dow. 1) Szwankowski (ŁKS) 7:18,5; 3x100 mtr. st. zmien. 1) ŁKS I — 4:49,5.

Nasz notatnik

Po dwu meczach środowych, Garbarnia w swym pochodzie ku czołu tabeli zdobyła znowu jeden szczebel, awansując na 4-te miejsce za Ruchem, Pogonią i Cracovią. Drugi awans notujemy w Legji, która z 8-ej pozycji skoczyła na 6-tą.

Tabela wygląda obecnie następująco:

1. Ruch	13	22:4	56:16
2. Pogoń	13	18:8	30:21
3. Cracovia	12	17:7	29:17
4. Garbarnia	13	16:10	33:22
5. Ł. K. S.	13	15:11	17:22
6. Legja	13	13:13	18:17
7. Wisła	12	12:12	28:18
8. Warta	13	12:14	29:24
9. Polonia	13	11:15	14:24
10. Warszawianka	12	9:15	14.31
11. Podgórze	13	6:20	17:39
12. Strzelec	14	3:25	15:49

W nadchodzącą niedzielę d. 19 b. m. odbędą się następujące mecze ligowe: w Warszawie Polonja — Ruch, w Krakowie Cracovia — Garbarnia, we Lwowie Pogoń — Warszawianka, w Poznaniu Warta — ŁKS.

Jedyny mecz o mistrzostwo kl. A rozegrany w środę w Warszawie: Warszawianka — PZL zakończył się zwycięstwem Warszawianki w stosunku 3:1 (1:1). Mecz był ciekawy. Rezerwa ligowej drużyny jest dziś bezsprzecznie najlepszą drużyną kl. A Warszawy. Szczególnie dobry był bramkarz Rudnicki. PZL naogół zawiódł. Pierwsza bramkę dla PZL strzelił Grabowski w 22 m. W pięć minut później Wieczorek wyrównał. Po przerwie Warszawianka częściej dochodzi do głosu i strzela jeszcze dwie bramki ze strzałów Zaborowskiego (60 m.) i Wieczorka (75 m.).

Mecz lekkoatletyczny panów, reprezentacje kl. B i C — reprezentacja robotnicza rozegrany zostanie w Warszawie na boisku Skry dn. 18 i 19 bm.

Odpowiedzi Redakcji

Stali Czytelnicy Poznań. W sprawie mistrzostw Europy nie zupełnie się z Panami zgadzamy. Zdaniem naszem powiększenie liczebne reprezentacji nie wpłynęłoby na polepszenie perspektyw na zdobycie mejsc punktowanych. A że trudności finansowe w wysłaniu ekspedycji są istotnie bardzo duże, więc lepiej ograniczyć się do ram skromnych. Nie wyklucza to jednak, że szeregi ekspedycji zostaną powiększone o parę jednostek, wymienianych przez Panów, napewno jednak nie o sztafetę 4×100. Tak samo wydaje się nam wątpliwe, czy gdyby Janiak mógł nawet startować (jest on poddanym amerykańskim), wszedłby do finału w Turynie. Wąsowicz w Polsce też się nie zostanie.

P. W. Leszcz, Łowicz. Prosimy o krótkie wiadomości.

P. por. Zarudzki. Prosimy napisać bezpośrednio do PUWF i PW. Warszawa, Myśliwiecka 4. Gdyby to nie pomogło, zamieścimy list do redakcji.

P. Wł. Mosc. Nakło. Oficjalnie Jessup 51.73. Do krótkich spodenek tenisowych nosi się zawsze skarpetki. Nie podzielamy zdania Pana: Biniakowski był wyraźnie stylu.

Lekkoatleci sowieccy startowali w Paryżu na zawodach robotniczych, osiągając szereg znakomitych wyników 100 i 200 mtr. wygrał Kozłow w 10.8 i 23 sek.; 400 mtr. Ljulko 49,4. 5 klm. Znamenski 14:57.4; skok wdal Diomin 706, 2) Ljulko 684; 110 płotki Diomin 16,4; kula, dysk i oszczep Lyakow 13.48, 40,68 i 48.03.

Panie: 100 mtr. Szamanowa 12,6; 500 mtr. Bykowa 1:20,2; dysk Borisowa 37,85; wdal Turowa 567. Rosjanie zajęli wszystkie pierwsze miejsca. Był to pierwszy występ sportu sowieckiego w Europie zachodniej.

Przed wyjazdem do Paryża zawodnicy sowieccy startowali w Moskwie: Znamienski miał na 10 klm. 31:53,8, Ljulko na 400 mtr. 48.6, Borisowa w rzucie kulą 12.245, w kuli oburącz 20.985, a w dysku oburącz 65.68. Sinicka w rzucie dyskiem 39.045, a Bykowa na 500 mtr. 1:18.2.

Przedstawicielka Polski p. Miłobędzka konferowała z p. Cornell w sprawie zorganizowania meczu kobiecego Polska — Anglja w roku przyszłym w Warszawie. Anglicy wyrazili gotowość przyjazdu do nas, a następnie rewanżu w Londynie. Związek Angielski oczekuje oficjalnego zaproszenia wraz z podaniem dokładnych warunków.

Na zawodach w Budapeszcie osiągnięto bardzo dobre wyniki: tyczka Zsuffka 402; wdal Dombovari 722; 1000 mtr. Szabo 2:31.4; oszczep Varszegi 66,25; dysk Donogan 48,86.

Mistrzostwa Głuchoniemych

VII mistrzostwa Głuchoniemych w lekkiej atletyce rozegrane w Warszawie na stadjonie Wojska Polskiego zgromadziły na starcie 46 zawodników z 5 okręgów Polski. Wyniki są niewątpliwie lepsze niż w roku ub. Pobite zostały 3 rekordy Polski głuchoniemych przez Gniota (Poznań) w 400 m. przez płotki, Dobrowolskiego (Warszawa), w pchnięciu kula i przez Wojciechowskiego (Poz.) w rzucie dyskiem.

Niespodzianka dwudniowych zawodów była porażka Warszawy w ogólnej punktacji. Kolosalne postępy zrobił Poznań. Punktacja mistrzostw na rok 1934 jest następująca: 1) Poznań 52 pkt.; 2) Warszawa 44 pkt.; 3) Lwów 15 pkt.; 4) Bydgoszcz 8 pkt.

Wyniki finałowe dwudniowych zawodów były następujące: 100 m.: 400 m. płotki Gniot (Poz.) 12.2 i 65,2; kula: Dobrowolski (W-wa) 9.91; 5000 mtr.: Ostachiewicz (W-wa) 18:16,8; skok w wyż: Szadurski (Lwów) 1,45 sztafeta olimpijska: 1) Warszawa 3:59.6; oszczep: Grabowski (W-wa) 39,03; sztafeta 4 × 100 m.: Poznań 50,6; 110 m. płotki: Walkowski (Poz.) 21.4; dysk: Wojciechowski (Poz.) 29,23; 400 m.: 1) Gniot (Pozn.) 58,1; wdal: Gniot (Pozn.) 5.50; 800 m.: 1500 m. Lechman (Pozna.) 2:19.2; 4:50.4; tyczka: Grabowski (W-wa) 2.60; sztafeta 4 × 400 m.: Poznań 4:54. 10 klm.: Sarnowiec (W-wa) 38:50,9;

Korngold doznał poważnej kontuzji na niedzielnym meczu Warta - Warszawianka. Złamał żebro i będzie musiał odpoczywać 3 tygodnie.

Gwiazda (W-wa) gra pierwszy mecz o wejście do Ligi z Gryfem (Toruń) w sobotę, dn. 18 b. m. o godz. 17 na boisku Polonji.

PARYŻ. 15.8. — Wielka Nagroda Związku Francuskiego rozegrana pod znakiem rewanżu za mistrzostwa świata nie udała się, bowiem Richter spóźnił się na start, myśląc, że zawody odbędą się dopiero wieczorem. W finale zwyciężył mistrz Scherens przed Gerardinem i Michardem. Startował tu i Szamota przegrywając przedbieg z Michardem, ale spychając na trzecie miejsce Niemca Ehmera, który na mistrzostwach świata pobił m. in. van Egmonda. Wyścig Omnium wygrał Richard przed Diot i Brescianim.

MARSYLJA. 15.8. — Tel. wł. — Z okazji dwudziestoletniej rocznicy śmierci najlepszego biegacza Francji— Bouina odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem Amerykanów. Odnieśli oni łatwe zwycięstwa. Jedynie na 300 mtr. Boitard pobił niespodziewanie Kane o metr w czasie 34.6. Inne wyniki: 100 mtr. — Peacock 10,8, 2) Donelinger; kula — Torrance 16.76; wwyż — Johnson 2 mtr.; 1500 mtr.— Bonthron 3:58; 800 mtr. — Eastman 1:57; 110 płotki — Beard 14,8; 400 m. połtki — Hardin zdyskwalifikowany za przewrócenie trzech płotków; 4x100 — Ameryka 43 sek., wdal — Peacock 725; tyczka — Ramadier 390; dysk — Winter 47.53, 2) Torrance 47,50, 3) Lyman 44.50.

Lekcja dla Niemców i Polaków

w walce o tytuły mistrzów Europy na jeziorze Rotsee pod Lucerną

Tegoroczne Mistrzostwa Wioślarskie Europy w Lucernie w dn. 10 — 12 sierpnia nie były pozbawione sensacji. Po raz pierwszy od czasów wojny światowej potęga wioślarska — Niemcy wysłała swe załogi. Dufny w swe siły Deutscher Ruder Verband przekonał się na własnej skórze, że wioślarstwo niemieckie może jeszcze niejednego się nauczyć od Mistrzów Europy, których tak lekceważono i w Związku Niemieckim i na łamach Wassersportu.

Mistrzostwa odbyły się na Rotsee, jeziorze położonym w odległości 3 — 4 klm. od centrum Lucerny. Samo jezioro długości około 2.500 mtr. szerokości 100 — 150 mtr. zasłonięte górami od wiatru przedstawia sobą niemal idealny tor wioślarski.

Już przedbiegi wykazały, że forma naszych załóg pozostawia dużo do życzenia. Wioślarze wprawdzie dawali z siebie wszystko, ich szybkość i czasy były lepsze aniżeli czasy osiągnięte na Mistrzostwach Polski, jednakże i te wysiłki były niedostateczne aby zwyciężać w tym roku. Zauważyliśmy bowiem znaczne podniesienie się ogólnego poziomu europejskiego. Są to zresztą zjawiska normalne w każdem dwuleciu przedolimpijskiem.

Nie bez znaczenia jest też fakt, że w r. b. na Mistrzostwach Polski były wyraźnie przychylne warunki atmosferyczne. Dość silny pomyślny wiatr pozwolił naszym załogom ustanowić rekordy toru bydgoskiego, aczkolwiek nie znajdowało to uzasadnienia w ich tegorocznej kondycji sportowej.



WPŁAW PRZEZ WISŁĘ W WARSZAWIE
Wyścig ten, na przestrzeni ok. 500 mtr, wygrał Karpiński (AZS), którego widzimy w gronie „rywali". Najmniejszy z nich 10-latek Rysio Czuperski, sklasyfikowany został na 38-em miejscu na 44-ch pływaków.

Zauważyć się dało u naszych załóg szereg poważnych braków zarówno taktycznych jak i technicznych. Prawie wszystkie załogi nie mają własnego tempa, w biegu łatwo przyjmują tempo dla nich nieodpowiednie, narzucone im przez przeciwników, bądź też nie umieją w granicach swych możliwości dostosować się do przebiegu danego wyścigu. Poważne braki techniczne tkwią nadal w każdej załodze. Ćwiczenia równowagi w czasie treningu są zaniedbywane, praca wózka nadal niespokojna, łódź posuwa się nierówno, wiosła w wielu wypadkach pracują zbyt płytko jakby głaszcząc wodę i rezygnując z szukania mocnego oparcia dźwigni tam gdzie piórko wiosła chowa się całkowicie.

Osobiście mam wrażenie, że wioślarze nasi zapominają o tem że w ostatnim momencie pociągnięcia praca tułowia może być wspomagana przez pracę rąk, co ułatwia wyjście po następne pociągnięcie, a jednocześnie daje łodzi ostatnie pchnięcie.

Praca wioseł naszych wioślarzy jest za wolna, wiosło przechodzi ospale przez wodę, stosunek czasu zużytego na pociągnięcie i na ruchy przygotowawcze do następnego pociągnięcia jest niekorzystny.

W biegu czwórek ze sternikiem załoga polska, które była o 1 dł. za leaderem — Włochami — przechodzi kryzys i odpada naraz o 3 — 4 długości utrzymując do końca tą odległość.

Wszystkie załogi jadą w tempie 34 — 36. Załoga polska walczyła jakby bez wiary w zwycięstwo, powiedziałbym że sylwetka załogi w ruchu wypadła blado i nie przypominała tak miłych nam i zadziornych bydgoszczaków.

W biegu drugim dwójek bez sternika — sensacja. Jako pewniak staje na starcie łódź niemiecka. Moeller i Braun tegoroczni zwycięzcy z Henley, a więc superklasa, nieoficjalni mistrzowie świata na rok 1934. Tymczasem benjaminek F. I. S. A. dwójka austrjacka bracia Kopezky wychodzą po 750 metrach jazdy na czoło o długość łodzi i utrzymują tę przewagę mimo rozpaczliwych ataków Niemców.

„Mein Gott" słyszę obok szept w przedziale korespondentów niemieckich „co się stało z naszą dwójką".



NA TURNIEJU MŁODYCH
złapaliśmy Hebdę na rozmowie z juniorami rodu Tłoczyńskich. Ksawerek — chce zdobyć puhar, a Janek opiekuje się bratem w zastępstwie Ignacego, który odpoczywa w Ciechocinku.

Bieg trzeci. Jedynki. Bronimy tu tytułu mistrzowskiego. Przychodzą na myśl obawy o Vereya; jedzie po egzaminach, po bardzo krótkim treningu, bez dostatecznej zaprawy. Start. W tempie 20 uderzeń w pierwszej półminucie wychodzi na pierwsze miejsce Niemiec Schäffer. Już jest o 2 długości. Verey ma tor obok Szwajcara Rufli najpoważniejszego kandydata na mistrza. Obaj oglądają się na siebie, jawnie się pilnując. Na 250 mtr. Verey na 4-tem miejscu o pół długości za Rufli, Schäffer o 3 dług. przed niemi. Na 500 mtr. Verey jest już przy Ruflim, mija go i wysuwa się na drugie miejsce, Rufli w tej chwili wpada na bakan i wywraca się. Verey jest teraz drugi o 5 długości za Schäfferem. Nasz mistrz, aczkolwiek bez tempa trzyma się Niemca, ale nie może go dojść. Po 100 mtr. przyśpiesza do 30 — 32 uderzeń. Schäffer wiosłuje w tempie 28, jedzie daleko na przodzie, jest spokojny, opanowany. Od 1000 mtr. Verey zaczyna dochodzić leadera wyrabia łódź za łodzią, wydaje się że Schäffer słabnie, że zwycięstwo jeszcze jest możliwe. Niestety odrobić 5 dł. na mistrzu Niemiec jest niemożliwością nawet dla Verey'a. Na mecie jest on drugi o 1 i pół długości za Niemcem.

W biegu dwójek ze sterem Polacy wychodzą ze startu trochę w tyle. Na 250 mtr. załoga polska o pół długości za pierwszym. Załoga polska wiosłuje w tempie 32. Na ostatnich metrach ambitnym finiszem usiłuje zapewnić sobie III miejsce. Holandja jednak zdołała utrzymać się z przewagą 1 mtr. przed Polakami.

W czwórkach bez steru wygrali łatwo i zasłużenie Niemcy. Była to jedyna załoga niemiecka przedstawiająca dobrą klasę. Wiosłują w ładnym stylu w tempie 32 — 34. Styl ich przypomina dobre wzory angielskie.

W dwójce podwójnej zwyciężyli Szwajcarzy przy akompanjamencie dzikich wrzasków swych opanowanych zwykle rodaków. Jest to załoga dobra o b. ładnym stylu. Na drugiem miejscu przyszli zeszłoroczni mistrzowie Europy Francja również w bardzo ładnej formie. Załoga niemiecka która startowała jako faworyt nie odegrała żadnej roli, przychodząc na ostatniem miejscu.

Wreszcie nadeszła próba najwyższej umiejętności — bieg ósemek.

Do walki o nagrodę honorową Italji stanęły Szwajcarja, Węgry, Jugosławja, Danja, Italja, Niemcy, z których każda reprezentuje najwyższą klasę wioślarstwa swego kraju.

W tempie 21 — 24 w pierwszej półminucie ruszyły załogi w zbitej masie, Ciemnoniebiescy Włosi prowadzą, na 500 mtr. mają pół dł., za nim suną długiemi pociągnięciami zeszłoroczni mistrzowie Węgrzy. Na 1500 mtr. następuje właściwa rozgrywka. Węgrzy prowadzą pewnie i spokojnie. Zrezygnowani Włosi na finiszu dają się wyprzedzić Danji. Załoga Niemiec na ostatniem miejscu daleko za czołową grupą pobita nawet przez Jugosławję.

W ogólnej punktacji Mistrzostw Europy zwyciężyły Węgry zdobywając puhar Glandar poraz drugi z rzędu.

Obserwując tegoroczne mistrzostwa miało się wrażenie, że wioślarstwo europejskie wraca do dobrych form angielskich, znikły wypaczone naleciałości stylu włoskiego, nawet Włosi wiosłują już teoretycznie poprawnie, cały zaś szereg zwycięskich załóg wyraźnie akcentuje zasady angielskie.

Po regatach odbył się bankiet na kilkaset osób w gmachu wspaniałego hotelu „Palace".

Nie odtworzyłbym wreszcie całości wrażeń z Lucerny gdybym nie wspomniał o tem, że ambicję narodową przyjemnie łechtał fakt obecności na trybunie sędziów p. Spornego a na starcie p. prezesa Bójańczyka delegatów Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

Gordz.



JESTEM ZA LEKKI...
Sternik francuski w Lucernie cieszy się jak dzieciak z obciążenia piaskiem, które musi sobie zaaplikować dla wyrównania zbyt małej wagi.



SIODÓWNA (Bydgoszcz)
pietnastoletnia kandydatka na przyszłą mistrzynię Polski, walczy z chłopcami o puhar dyr. Regulskiego.

W ostatniej chwili

wyjechał Krajewski do Lipska

Bardzo niewiele brakowało, by jedyny przedstawiciel Polski w konkurencji szosowców zawodowych nie stanął na starcie w Lipsku.

Mówię tu o Krajewskim, który na sześć godzin przed odjazdem pociągu zaczął załatwiać skomplikowane formalności paszportowe. I gdyby nie interwencja członków Komitetu Sportowego u konsula generalnego d-ra Jankowskiego, bilet do Lipska by się zmarnował.

— Kiedy pan wyjeżdża — zagadnąłem Krajewskiego.

— Dziś jeszcze, przecież muszę trochę odpocząć przed startem, skoro chcę zająć honorowe miejsce.

— A co pan nazywa miejscem honorowem?

— Może piąte, a może jeszcze lepsze, jak dobrze pójdzie.

— Czy też pan swych sił nie przecenia? Piąte miejsce na Mistrzostwach świata, to już sukces a nie honor. Pan sobie nie zdaje chyba sprawy, w jak silnej konkurencji będzie pan startował?

— Tylko Francuzów i Belgów uważam za groźnych, no i Guerrę. Niemcy, Szwajcarzy, Hiszpanie nie są tacy straszni, żeby nie można ich zwyciężyć. Powtarzam panu, że jak dobrze pójdzie, to przyjadę niedaleko za zwycięzcą.

— A kogo typuje pan na tegorocznego mistrza?

— Walka powinna się rozstrzygnąć między Francuzem Lapebie i Włochem Guerrą. Wątpię, czy kto inny może ich wyprzedzić. Są oni obaj bardzo szybcy, a tu tylko szybkość zadecyduje.

— Ze swej formy jest pan zadowolony?

— W zupełności, czuję się doskonale. Dwa tygodnie temu startowałem w wyścigu Bourges — Orleans (155 klm.) i przyszedłem pierwszy z awansem 8-minutowym, dystansując 90 pierwszorzędnych zawodników. Zrobiłem 39 klm./g. przeciętną, którą uważam za doskonałą, biorąc pod uwagę fatalny stan szosy.

— Życzę więc wszystkiego najlepszego.

I oby tylko tak nie było, jak w zeszłym roku z Hadrysiem, dopowiedziałem sobie w duchu.

Jan Gryżewski



NA STARCIE FINAŁU W LIPSKU
znaleźli się amatorzy: Pola (Włochy) i van Vliet (Holandja). Zwyciężył rodak Mussoliniego.

Wyścig pływacki wpław przez Wisłę. rozegrany w ub. środę na trasie przystań YMCA — Oficerski Yacht Klub (500 mtr.), zgromadził na starcie 44 zawodników i 5 pań. Sensacją wyścigu był 10-letni Ryszard Czuperski (Ymca), który przepłynął cały dystans zajmując w ogólnej klasyfikacji 38-me miejsce. Z pań startujących p. Czuperska (Ymca) zajęła siódme miejsce. Zwycięzca Karpiński z AZS już od pierwszej chwili oderwał się od pozostałych pływaków o dobre 30 metrów i wygrał w czasie 5:59; 2) Bożek (Żagiew) 3) Olszewski (AZS). 4) Gumkowski (AZS), 5) Kłak (Żagiew), 6) Dobrzyński (Ymca), 7) Czuperska (Ymca) 7.40.

W ogólnej punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajął AZS 196 pkt. 2) Żagiew 177, 3) YMCA 151 pkt., 4) PZL 109 pkt.



W OGRODZIE KONSULATU R. P. W AMSTERDAMIE
widzimy Hebde i jego nowych przyjaciół p.p. Kraskowska, Berenta i Gruberta — urzędników naszej placówki.

Gymhana motocyklowa rozegrana została w Krakowie z udziałem klubów krakowskich. W ogólnej punktacji miejsce zajął Barzycki (KKM) przed Ciebala (KKM) i Nordem (Makkabi).



JAPOŃSKIE LEKKOATLETKI ROZMAWIAJĄ Z OJCZYZNĄ
w dniu otwarcia bezpośredniego połączenia telefonicznego Londyn — Tokio. Miało to miejsce właśnie podczas Igrzysk Kobiecych.



REWELACYJNA DWÓJKA AUSTRJACKA
Bracia Kopecky pobili w Lucernie faworyzowanych Niemców i zdobyli mistrzostwo Europy.



ANDRZEJ KRAJEWSKI
jedyny zawodowiec polski z Francji, który weźmie udział w mistrzostwach kolarskich świata na szosie.

Pogrom Polonii stołecznej w Krakowie

Garbarnja wygrywa 5:0. Dobra postawa mistrza Palestyny Hapoelu

KRAKÓW, 15.8 Tel. wł. Garbarnia — Polonia 5:0 (1:0). Bramki dla Garbarni: Pazurek I (2), Pazurek II (3). Sędzia p. Babirecki. Publiczności 1000 osób.

Już sam wynik mówi o przewadze krakowian. Mimo powodzi bramek gra była mało ciekawa. Poziom obu zespołów pozostawia wiele do życzenia. Garbarnia w meczu tym dysponowała lepszym bramkarzem, jednolitszą linją pomocy, a przedewszystkiem lepiej strzelającymi napastnikami. I to zadecydowało może nieco za wysoko o wyniku.

Polonja natomiast ograniczyła swych „najlepszych" do Bulanowa i Korniejewskiego, którzy trzymali na sobie napór przeciwnika. Atak warszawski, niezły w polu, zawodził kompletnie pod bramką i nie mógł się zdobyć na skuteczną akcję.

Drużyny wystąpiły w składach: Garbarnia: Koszowski, Joksz, Stankosz, Skwarczewski, Wilczkiewicz, Lesiak, Pazurek II, Pazurek I, Smoczek, Mauer, Riesner; Polonja: Korniejewski, Bułanow, Pigłowski, Zgliński, Ałaszewski II, Odrowąż, Szczepaniak, Herisch, Łańko, Ałaszewski I, Puchniarz.

Pierwsze pół godziny — to panowanie Garbarni, która uzyskuje tylko jedną bramkę: Pazurek I wyzyskuje w 7 minucie podanie Smoczka. Polonja przejmuje w swe ręce inicjatywę w ostatnim kwadransie i goście często pod bramką Garbarni, nie strzelą jednak wogóle, względnie w ręce bramkarza.

To samo jest mniejwięcej w pierwszych 15 minutach drugiej połowy gry. Polonja, która zmieniła obecnie swój atak, wstawiając Szczepanika na prawego łącznika, Herisza na lewego i Ałaszewskiego na skrzydło, ma dalej przewagę, której nie potrafi zaznaczyć cyfrowo. Gospodarze natomiast są bardziej skuteczni, uzyskują skolei przewagę nad gośćmi i ze strzałów Pazurków strzelają cztery bramki w 18, 25, 34 i 42 minucie. Ciekawe jest, iż słaby w polu Pazurek II, wykazuje dobrą dyspozycję strzałową i strzela aż trzy bramki.

Sędzia p. Babirecki.

KRAKÓW, 15.8. Tel. wł. Cracovia—Hapoel 3:2 (1:1). Mistrz Palestyny — SA. Hapoel w utarty schemat naszego piłkarstwa wniósł coś zupełnie nowego. Jest on szybki i nadrabia braki techniczne błyskawicznem przenoszeniem akcyj. Długie, półgórne podania, stanowią obok krótkich przyziemnych cały repertuar jego umiejętności. Drużyna ta nie zna co to wózkowanie lub przetrzymywanie piłki. Jest ona groźnym przeciwnikiem, zagrażając często niespodziewanie bramce drużyny, nieprzyzwyczajonej do tak lotnego systemu.

Pracowity i zwinny bramkarz, doskonała para obrońców, ruchliwi pomocnicy, w ataku środkowy Breuer, strzelający z każdej pozycji, prawy łącznik Ammon i lotni skrzydłowi — oto szkielet drużyny. Gra ona zupełnie fair i pozostawiła w Krakowie jaknajlepsze wrażenie.

Cracovia miała przez wiele momentów przewagę i przy dyspozycji strzałowej swych napastników wygrałaby wyraźniej. Jej tylne formacqe poza doskonałym Żiżką nie miały wybitniejszych jednostek, atak zawodził w zupełności, a jedynie Zieliński i do pewnego stopnia Kisieliński umieli zagrozić bramce przeciwnika. Ze środkowych Kossok i Malczyk licytowali się w przestrzeliwaniu pewnych szans.

Serję ciekawych momentów inicjuje bramkarz palestyński, broniąc wspaniale strzał Malczyka. W 10 minucie Breuer mija Dońca i strzela ostro do łem. Piłka przechodzi popod Szumcem i grzęźnie w bramce. Cracovia coraz bardziej naciera, bramkarz Hapoelu interwenjuje coraz częściej, musi jednak skapitulować przed strzałem Kępińskiego, który pada w zamieszaniu podbramkowem w 33 minucie. Już w następnej minucie rzut karny egzekwuje Cebulak, piłkę odbija bramkarz, poprawia znów Kisieliński w poprzeczkę.

Cracovia po przerwie zmienia Chruścińskiego na Szmagiera i ma obecnie przewagę. Zieliński i Kisieliński ustalają w 31 minucie wynik na 3:1. Goście zrywają się jeszcze do walki i strzelają drugi punkt przez Breuera w 39 minucie.

Drużyny wystąpiły w składach: Cracovia — Szumiec, Lasota, Doniec, Żiżka, Cebulak, Chruściński, Zieliński, Malczyk, Kępiński, Kossok, Kisieliński.

Hapoel: Burstin, Deutsch, Halewi, Friedmann, Fuchs, Rückli, Cohon, Ammon, Breuer, Moszeh, Nuddlmann.

Sędzia p. Gumplowicz zupełnie dobry.

Lwów ma mistrza piłkarskiego

Grad kar sypie się na pływaków

W niedzielę rozstrzygnęły się losy tegorocznych mistrzostw Ligi lwowskiej. W obecności 4.000 widzów Czarni, w wielkim stylu pokonali Polonję 7:1 i żaden z konkurentów nie może już zdobyć posiadanych przez eksligowców 25 pkt.

Wstawienie do ataku kilku młodych graczy, własnego chowu, okazało się krokiem zbawiennym i finisz przyniósł Czarnym pełny sukces. Wicemistrzostwo przypadnie Resovii. Wprawdzie Polonja przemyska osiągnąć może identyczną ilość punktów, jednak posiada ona znacznie gorszy stosunek bramek.

Z chwilą rozwiązania problemu mistrzowskiego główna uwaga kieruje się na dół tabeli: trzy kluby walczą o prawo egzystencji w lidze okręgowej. Żadnych widoków nie dajemy Świtezi, a niewiadomą jest tylko kto będzie jej towarzyszyć w smutnej drodze do niższej klasy. Drugim kandydatem jest przedewszystkiem jarosławskie Ognisko, które ma jednak przed sobą jeszcze wielką ilość gier, tak że w teorji zdystansować może drużynę II Sokoła. Również Hasmonea nie jest jeszcze całkowicie pewna.

Rozgrywki piłkarskie odbywają się niestety przy akompanjamencie przykrych zgrzytów. Ostatniej niedzieli gracz Czarnych Dziwisz, siedząc na bieżni, po ukończonym meczu z Polonją, jako widz następnego spotkania: Hasmonea — Resovia ugodzony został kamieniem z widowni... Gorzej jeszcze działo się na Cytadeli, gdzie odbywał się decydujący mecz pomiędzy przemyskim Sianem a samborską Koroną. Przy stanie 3:0 dla drużyny ukraińskiej doszło do wielkiej awantury, połączonej z wtargnięciem publiczności na boisko. Sędzia p. Sawaryn wobec tego przerwał mecz. Najbardziej poszkodowanym jest LZOPN, który zmuszony będzie zarządzić dogrywkę i płacić koszta całej tej imprezy.

Grad kar sypnął się na niesfornych pływaków z racji awantur na meczu w piłce wodnej pomiędzy Czarnymi a Pogonią. Wyroki wypadły ostro, jednak zdaniem naszem, zupełnie sprawiedliwie. Lista przedstawia się następująco: Bober (Pog.) zdyskwalifikowany do 31 maja 1935, Rogoyski (P) do 30 czerwca 1935, Jałowy I (Czarni) do końca roku 1935, Jałowy II (Cz) do 19 czerwca 1935. Pozatem komisja dyscyplinarna skierowała do zarządu LOZP sprawę kierownika sekcji pływackiej Czarnych, p. Malczyńskiego, który oświadczył, że nie będzie respektował zarządzeń Zarządu OZP.

Najbliższej niedzieli mamy we Lwowie nadmiar imprez. Obok meczu ligowego Warszawianka — Pogoń, i spotkań ligi okręgowej odbędzie się dziesięciobój o mistrzostwo Polski oraz finały turnieju tenisowego z udziałem Hebdy, Tarłowskiego, Wittmanna i in. Tak więc po wielu tygodniach zupełnej ciszy następuje gwałtowna hossa, po której przyjdzie zapewne znów niczem niezmącony spokój. Rozumny rozdział terminów leży widocznie poza strefą możliwości naszych czynników sportowych.

N. S.

W rozgrywkach o mistrzostwo ligi lwowskiej odnieśli Czarni ponownie ładny sukces, bijąc Świteź 7:2. Lechja zwyciężyła Hasmoneę 3:1, która temsamem znajdzie się tuż u granic strefy zagrożonej i będzie zmuszona należycie się wytężyć, by uniknąć degradacji. Pogoń I B pokonała nieoczekiwanie przemyską Polonję 3:2, która w pierwszej połowie prowadziła już 2:0. Wreszcie Ognisko zremisowało z Sokołem Drugim 1:1.

„Emigracja" gromi Pogoń 3:1

Skandaliczny mecz ligowców

Emigracja: Zychter, Maćkowiak, Kubok; Mara, Sachowiak, Matuszewski; Łaczny, Łuczak, Polski, Czubak, Pawlak.

Pogoń: Albański; Bereza, Jeżewski; Deutschman, Wasiewicz, Hauu; Nahaczewski, Rogal, Zimmer, Matjas II, Matjas I.

Piłkarze emigracji francuskiej zrewanżowali się Pogoni za klęskę poniesioną w czasie jej tournee po Francji. Porażka była dla miejscowych tem przykrzejsza, że po sukcesie z Garbarnią nikt nie liczył się z tego rodzaju możliwością. Pogoń zdobyła się jednak znów na jeden ze swych „wyskoków" i zagrała mecz, bynajmniej nie świadczący o wysokich kwalifikacjach.

Początkowo odnosiło się wrażenie, że Lwowianie zbyt lekko traktują przeciwnika. W okresie tym grali poprawnie bez widocznego efektu, z którym jednak liczono się w każdej chwili. Tymczasem gra stawała się coraz bardziej otwarta, gdyż Pogoń zamiast narzucić własny system, przyjęła górną grę, w której doskonale biegający emigranci francuscy dotrzymywali przeciwnikowi pola. Ostatecznie pierwsza połowa minęła bezbramkowo, toteż zdecydowano się po przerwie wzmocnić linję napadu przez wstawienie Matjasa II, który zajął miejsce łącznika.

Pogoń jednak zbyt późno zorjentowała się, że sprawa nie jest tak prosta. Emigranci bowiem widząc, że djabeł nie taki straszny, rozegrali się na dobre, a uzyskawszy dzięki błędowi obrony i bramkarza pierwszą bramkę w 10-ej min., uwierzyli w możliwość zwycięstwa.

U Pogoni rzecz miała się wręcz przeciwnie. Utraciwszy nieoczekiwanie bramkę, drużyna lwowska całkowicie straciła głowę i miast przejść do precyzyjnej kombinacji, forsowała nadal bezowocnie grę górną. Nadomiar złego obrona zaczęła raz poraz kiksować, na każdym kroku zaczęły się ujawniać jakieś niedokładności i kiki, toteż publiczność rozczarowana grą swego pupilka sympatje swe przerzuciła na gości, którzy w ciągu następnych 20 minut podwyższyli wynik na 3:0 i dopiero mocno wątpliwy rzut karny przyniósł Pogoni punkt honorowy.

Wszystkie bramki dla emigracji zdobył prawoskrzydłowy Łaczny. Sędziował dobrze p. Kurzweil.

Przed zawodami goście otrzymali kwiaty od reprezentanta Pogoni, oraz LZOPN.

Hebda wrócił z Hamburga

Wrażenia z mistrzostw tenisowych Niemiec

Odwiedził nas we wtorek w redakcji, powracający z turnieju hamburskiego — Józef Hebda, który następnego dnia samolotem wyjechał do rodzinnego Lwowa.

W rozmowie dowiedzieliśmy się, że turniej w Hamburgu zalicza Hebda do najprzyjemniejszych wypraw sportowych, chociaż żali się na małe i bardzo elastyczne piłki oraz na wynik losowania w singlu, gdzie Cramm stanął mu na drodze już w 3-ej rundzie.

A przecież istotnie nie ulega wątpliwości, że Hebda miał szanse zwycięstwa nad takim Tuckey'em, czy finalista Burvelem, których mistrz Niemiec rozniósł potem bez walki.

Partner Polaka w dublu, Jugosłowianin Pallada, drugi na liście swego kraju, jest reaktyfikowanym zawodowcem. Przydzielono go Hebdzie, gdyż dwaj inni Jugosłowianie: Puncec (1-sza rakieta) i Kukuljewic (3-cia) tworzą stałą parę. Niestety w Hamburgu została ona odrazu rozbita, skutkiem kontuzji Kukuljevica podczas meczu z Taronim.

Pallada, rówieśnik Hebdy, gra lewą ręką ztyłu kortu i podcina większość piłek. Zdaniem lwowianina do dubla kwalifikacji nie posiada, gdyż stroni od siatki.

Natomiast Amerykanin Burwell, finalista turnieju, temu właśnie zawdzięcza swój sukces, że szedł śmiało naprzód i kończył piłki przy siatce, lub nawet z połowy kortu. Dla fenomalnego Cramma — był jednak przeciwnikiem zbyt słabym.

Hebda przywiózł z Hamburga 3-cią nagrodę za grę podwójną i .. wiele miłych wspomnień. Specjalnie opiekował się nim konsul generalny Rzp. dr. Emil Kipa oraz jego zastępca p. Mejor. Pozatem lwowianin spędzał każdą wolną chwilę w towarzystwie rodaków, urzędników naszej placówki dyplomatycznej.

Już na dworcu, przed odjazdem do kraju, dowiedział się Hebda od Krahwinkel-Sperling, że skutkiem choroby męża nie może ona przyjechać na międzynarodowe mistrzostwa Polski, chociaż wybierała się do Warszawy bardzo chętnie.

Na zakończenie rozmowy Hebda zapewnia nas, że zjawi się w stolicy za tydzień, aby walczyć o tytuł międzynarodowego mistrza Polski. W dublu, chciałby na stałe już grać z Tłoczyńskim. **(S.)**

Ran robi niespodziankę

Piorunujące zwycięstwo w N. Jorku

Zakończywszy całoroczną wędrówkę po Stanach Zjednoczonych, Edward Ran zawinął spowrotem do New Jorku i zaraz po przyjeździe odniósł tam piękne zwycięstwo.

Zapowiadane na 8 rund spotkanie z Jimmy Phillipsem Polak rozstrzygnął już w 1 rundzie przez techniczny k. o.!

Nowojorscy sprawozdawcy sportowi stwierdzają zgodnie, że „Phillips zachował się głupio agresywnie wobec przeciwnika, dysponującego zgoła śmiertelnym ciosem!".

Ran momentalnie zlikwidował gwałtowne natarcie Amerykanina. Po strasznem lewem uderzeniu w tułów Amerykanin zgiął się wpół i wpadł na cios z prawej ręki. To był koniec. Phillips, nieprzytomny, rozpaczliwie usiłował bronić się jeszcze, ale sędzia Pete Hartley wstrzymał walkę po 1 m. 40 sek.!

Jimmy Phillips jest z pochodzenia Włochem, ma lat 24 i walczy od r. 1931-go, w którym stoczył 20 meczów, przegrywając tylko dwa. Na jesieni r. 1932-go, po zwycięstwach nad Charley Johnsonem i Gene Dundee, znalazł się on na 9-ej pozycji w kategorji półśredniej. Bilans z całego sezonu wypadł dlań jednak nieco gorzej, bo zajął dopiero 16-te miejsce, tuż za Ranem.

W lutym r. 1933-go Phillips poraz pierwszy spotkał się z Ranem i osiągnął z nim wynik nierozstrzygnięty. Zremisował wtedy również z doskonałym Paulie Walkerem, wygrał m. in. z Tony Rock, uległ jednakże Macedonowi i Lew Halperowi. W marcu 1933 przegrał także w 10 rundach na punkty z Bob Van Klaverenem. W ogólnej klasyfikacji z sezonu znów sąsiadował z Ranem: Polak znalazł się na 20-tem miejscu, Jimmy Phillips — na 21.

Zrozumiałe, że ta długotrwała rywalizacja punktowa, oraz remis w pierwszem spotkaniu musiały doprowadzić do rewanżu.

Phillips nie spodziewał się zapewne takiego rezultatu ostatniej walki, ale niech się pocieszy, że nietylko jego Ran zaskoczył, bo i nas również! Ale nas zaskoczył przyjemnie — okazuje się bowiem, że „Polski piorun" przypomniał sobie jak mocno potrafi bić i że może wygrywać!

Al. Reksza.

Tenis o mistrzostwo Lwowa

W środę rozpoczął się na kortach LKT ogólnopolski turniej tenisowy o mistrzostwo Lwowa. Turniej zgromadził czołową naszą klasę (bez Tłoczyńskiego), toteż zapowiada się b. ciekawie. Obok Hebdy stawił się więc Tarłowski, Wittmann i Bratek, nie zabrakło zawsze ochotnej Jędrzejowskiej. Szczególne zainteresowanie budzi naturalnie ewent. spotkanie Tarłowskiego z Hebdą, który gotuje się do rehabilitacji za klęskę poznańską i wykazania jednak swej wyższości nad konkurentem krakowskim.

Wiele emocyj dostarczyć powinna również gra podwójna panów, w której finale spotyka się para Hebda, Wittmann z pogromcami z Poznania Tarłowskim i Bratkiem. I na tem polu sa do wyrównania stare rachunki.

Finał gry mieszanej z udziałem Jędrzejowskiej i Szyszki oraz Orzechowskiej i Hebdy będzie również atrakcją w swoim rodzaju.

Pierwszy dzień omal że nie przyniósł pierwszorzędnej sensacji. Wicemistrz Polski Tarłowski jedynie z trudem uporał się z Altschüllerem, którego zwyciężył po emocjonującej walce 8:10, 6:2, 8:6.

Z innych wyników na uwagę zasługuje klęska Horaina z Kolczem I, który wygrał 6:0, 6:1.

W grze podwójnej panów zwyciężyła para Hebda, Wittmann — Chlipalskiego i Kurmanna 6:0, 6:0, a Jędrzejowska w identycznym stosunku uporała się z lwowianką Dobrzańską.

Japonki rozgromione przez Niemki

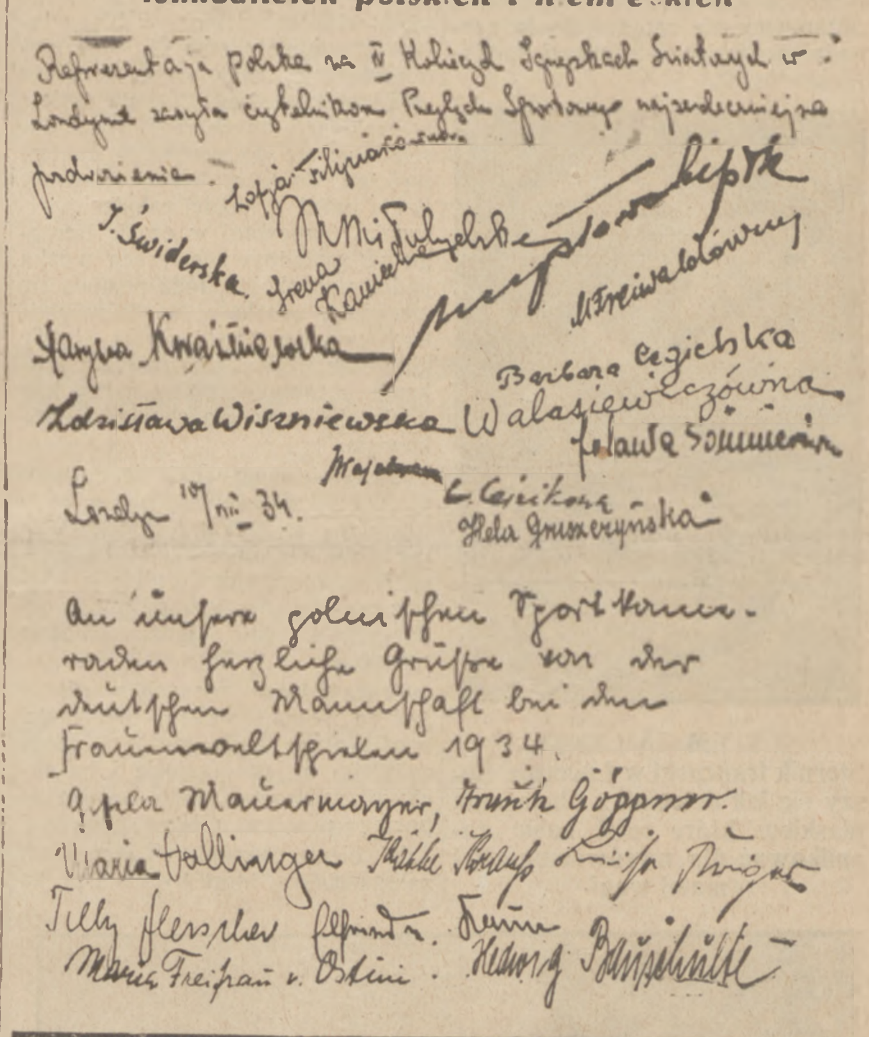
przed meczem z Polkami w Poznaniu

BERLIN, 15.8. — Tel. wł. — Mecz lekkoatletyczny pań Niemcy — Japonja rozegrany w Wupperthalu wobec 3.000 widzów zakończył się generalnym triumfem Niemek w stosunku 61:28. Nietylko, że zajęły one wszystkie pierwsze miejsca, ale poza skokiem wdal i 800 mtr. wszystkie drugie. Japonki prezentowały się słabo. Mecz otrzymał wspaniałe ramy organizacyjne, zaszczycili go swą obecnością wysocy dygnitarze Rzeszy. Po odegraniu hymnów narodowych i wymianie proporców i kwiatów przez kapitanki drużyn Mauermeier i Watanabe rozpoczęto zawody, które przyniosły wyniki następujące: 60 mtr.: Kuhlman (N.) 9 sek., 2) Albus (N.) 8 sek., 3) Watanabe 8.2, 4) Inui (J.) 8.6; 200 mtr.: Krauss (N.) 26 sek., 2) Dollinger (N.) 26 sek., 3) Idota (J.) 28.2, 4) Yamamoto (J.) 29.6; 800 mtr.: Radke (N.) 2:21, 2) Idota (J.) 2:28.6, 3) Doerfeldt (N.) 2:29.8; 4x100 mtr.: Niemcy 48.2, 2) Japonja (Inui, Watanabe, Makino, Kutsuo) 52.6; dysk: Krauss 40.22, 2) Mauermeier 37.85, 3) Szimpo (J.) 32.95, 4) Yamamoto (J.) 32.82; oszczep: Fleischer (N.) 40.08, 2) Kuhlman (N.) 39.21, 3) Szifpo (J.) 38.92, 4) Yamamoto (J.) 35.74. Kula: Mauermeier 13.90, 2) Fleischer 12.29, 3) Yamamoto (J.) 10.12, 4) Szimpo 9.20; skok wdal: Grieme 585, 2) Watanabe 536, 3) Mauermeier 533, 4) Kutsuo 497. Poza konkursem Engelhard przebiegła 80 mtr. przez płotki 12.4; skok wwyż wygrała Braun 156 przed Goeppner 145.

Jak widzimy, lekkoatletki polskie nie będą miały na meczu z Japonkami, w niedzielę w Poznaniu, trudnego zadania. Groźna może być Watanabe i Kutsuo w skoku wdal, Szimpo w oszczepie i Yamamoto, Idota na 800 mtr., oraz Watanabe dla naszej drugiej sprinterki.

Pozdrowienia z Londynu

lekkoatletek polskich i niemieckich



Reprezentacja polska na IV Kobiecych Igrzyskach Światowych w Londynie zasyła czytelnikom Przeglądu Sportowego najserdeczniejsze pozdrowienia.

Londyn 10/VIII 34.

An unsere polnischen Sportkameraden herzliche Grüsse von der deutschen Mannschaft bei den Frauenweltspielen 1934.

Zwycięstwa Koubkovej w Londynie przejdą zdaje się do historji czechosłowackiego sportu kobiecego, jako wydarzenie epokowe. Dotąd żaden z jej znakomitych wyników, jak zwycięstwo nad Walasiewiczówną, czy dwa rekordy światowe, nie potrafiły jakoś trafić do przekonania opinji publicznej. Nie chciano czy też nie potrafiono sobie tu uzmysłowić, że renesans czechosłowackiej lekkiej atletyki kobiecej nastąpił tylko i wyłącznie dzięki niej.

Dopiero dzięki Londynowi trafiła ona na naczelne miejsca sportowych łamów pism, które nawołują do zgotowania rekordzistce serdecznego przyjęcia po powrocie do domu.

Ale stokroć ciekawsza i wywołującą też niemało rozgłosu, jest porażka hazenistek czechosłowackich z jugosłowiańskiemi. Sprawa ta jest tem ważniejsza, że najniepotrzebniej w świecie wplątano i nas w tę sprawę. Zaczęło się od tego, że gdy na sędziego finałowego meczu hazeny o mistrzostwo świata pomiędzy Czechosłowacją a Jugosławją, wyznaczono Polaka p. Lipińskiego, Związek czechosłowacki zaprotestował. Motywował on swój protest tem, że przy dzisiejszych nadwyrężonych stosunkach polsko - czechosłowackich, niema żadnej gwarancji bezstronnego prowadzenia zawodów przez Polaka. Wiemy jednak, jak takie protesty z reguły w Londynie załatwiano, skoro i nasz mecz w koszykówce z Francją, mimo zastrzeżeń prowadził Francuz. No i cała przegrana skupiła się na p. Lipińskim. Większość prasy czeskiej, stwierdzając z jednej strony niedostateczne przygotowania Czeszek, podkreśla stronniczość w sposobie prowadzenia zawodów przez p. Lipińskiego. Faworyzował on podobno jawnie Jugosłowianki a potwierdzeniem zarzutów ma być fakt nieuznania przez niego prawidłowo pono przez Czeszki zdobytej bramki.

M. Lip.

Turniej tenisowy „młodych"

Turniej tenisowy „młodych", o puchar dyr. Regulskiego, staje się powoli nieodzowną cząstką naszego sezonu letniego. W miarę nabierania cech tradycji impreza ta obejmuje coraz szersze koła młodzieży szkolnej i dlatego też organizacja jej powinna być bezbłędna. Nic łatwiejszego bowiem, jak w najmłodszych adeptach tenisu zaszczepić jakieś wątpliwości co do samej procedury rozgrywek, będących wszak dla nich — mistrzostwem Polski.

Przedewszystkiem więc regulamin turnieju powinien zgóry określać system eliminacyj i walk finałowych. Nie może tu być dowolności, choćby najtrafniej interpretowanej ad-hoc przez kierownictwo turnieju.

Dalej. Sędziować powinni ludzie starsi, a nie ci sami malcy, którzy uczestniczą w turnieju. Nabierze on przez to dla nich większej powagi, a decyzje z „wysokiego krzesełka" staną się napewna bardziej ścisłe.

Wreszcie wiek uczestników musi być sprawdzany skrupulatnie, aby uniknąć odchyleń od regulaminu. Chłopcy powyżej 16 lat mają wszak turniej juniorów o mistrzostwo Polski.

Trwające przez poniedziałek i wtorek na kortach W. L. T. K. rozgrywki eliminacyjne w 4-ch grupach wyłoniły do puli półfinałowej 8-miu kandydatów. Oto ich nazwiska: Bujnicki (Kalisz), Bodkier (Bydgoszcz), Stęszewski, Biechowski, Szczepański, Połoński, Staniszewski i Szmalenberg — wszyscy z Warszawy.

Pozatem kierownictwo przydzieliło do tej grupy jedyną przedstawicielkę płci pięknej Słodównę (Bydgoszcz) i Mauersbergera (Warszawa), wyeliminowanych uprzednio, lecz posiadających dobre wyniki. Czwórka czołowych zeszłorocznych uczestników: Tłoczyński, Strzelecki, Stefankiewicz i Landau utworzy z wymienionymi wyżej 7 par. Dopiero do zwycięzców przydzielony będzie jako niezbędny ósmy, zdobywca puharu w r. ub. Gotschalk.

Procedura, jak widzimy, dość skomplikowana, a o uproszczeniu jej mówimy właśnie wyżej.

Zakończenie turnieju przewidziane jest na sobotę 18-go b. m. (S).

Sędzia, który lubi karne

Emocje meczu Legja - Strzelec 5:4 w Warszawie

Warszawa 15.8. Legja — Strzelec 5:4 (3:2). Bramki strzelili: dla Legji Martyna (2 z karnych), Przeździecki, Wypijewski i Nawrot; dla Strzelca: Bilewicz, Biegański (2), Gwoździński (karny).

Sędzia p. Lange z Łodzi przypomniał polskiej piłce nożnej czasy historycznego arbitra krakowskiego p. Rząsy, dla którego mecz nie był meczem, jeśli nie udało mu się w nim zaordynować 3 — 4 rzutów karnych.

Niewątpliwie decyzje takie mogą sprawiać i drużynom i widowni dużo emocyj, ale jednak wolelibyśmy, aby wynikały one wyłącznie z ducha przepisów, a nie ich bezmyślnego stosowania.

Niestety większa część polskich sędziów poszła ostatnio po drodze najmniejszego oporu: gwiżdżą co się da, byle wiele, byle wykazać swą „ożywioną działalność" na boisku. Oddawna już przestaliśmy się dziwić wyłapywanym skrupulatnie wiedeńskim offsideom, obecnie zaczynają nas przyzwyczajać do stosowania kar za każdą nastrzeloną rękę.

Póki jednak nie pogodziliśmy się z tego rodzaju interpretacją przepisów, zapowiadamy walkę do upadłego. Przy okazji zaznaczamy również, że okrzyki widowni sugerującej sędziom odgwizdywanie rąk nastrzelonych i innych niestosownych przestępstw mają zdaniem naszem dwa źródła: pierwszem jest chęć wykazania swego znawstwa, drugiem — dążenie do wyświadczenia w ten sposób przysługi swym faworytom.

Oba te momenty nie wytrzymują żadnej krytyki jeśli chodzi o ducha przepisów piłkarskich. Co zaś jeszcze ważniejsze — sędziowanie w taki sposób uniemożliwia poprostu prowadzenie meczów naprawdę dobrym arbitrom, których za brak gwizdków spotyka zwykle nagroda w postaci... wygwizdania przez galerję.

Mecz środowy składał się z dwu różnych faz. W pierwszej miała głos Legja, która — wydawało się — rozniesie wprost przeciwnika, w drugiej — ambitni i ofiarni siedlczanie byli niemal że niepodzielnymi panami boiska.

Gospodarze tym razem nie wytrzymali w sposób rzucający się w oczy tempa gry, co należy prawdopodobnie przypisać zmęczeniu meczem niedzielnym.

Legja wystąpiła w składzie: Samowicz (Akimow); Martyna, Szczotkowski; Szaller, Kubera, Drobiński, Czarnik, Przeździecki, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Strzelec: Siadak, Gwoździński I i II; Lewocki, Stępień, Czajka; Majorek, Święcki, Biegański, Bilewicz, Kobojek.

Legja atakuje z miejsca i już w 3-ej min. po strzale Nawrota, piłkę odbitą od słupka lokuje głową w siatce Przeździecki. W 5 min. później wynik brzmi już 2:0, gdy Nawrot doskonale wypuszcza Wypijewskiego, a ten strzela nie do obrony.

W 20-ej min. Bilewicz dopycha podanie Święckiego, w 30-ej po akcji solowej Nawrot ustala wynik na 3:1, aby już w minutę później po fatalnej paradzie strzału Biegańskiego Samowicz wyjmował piłkę ze swej siatki po raz drugi.

Legja widząc, że bramkarz może jej łatwo przegrać mecz, w braku chorego Kellera sięga po weterana Akimowa. Od tej chwili do głosu zaczynają dochodzić siedlczanie, który też po przerwie w 7-ej min. uzyskują z karnego strzelonego przez Gwoździńskiego wyrównanie 3:3.

W minutę później sędzia spostrzega jednak nastrzeloną rękę na polu siedlczan i Legja znów obejmuje prowadzenie po strzale Martyny.

Strzelec jednak bynajmniej nie rezygnuje. Tyły Legji są obgrywane coraz częściej, aż wreszcie w 18-ej min. Biegański objeżdża pięknie Szallera i Martynę i wyrównuje po raz drugi.

Takby się też pewnie skończył ten mecz, gdyby p. Lange nie zauważył jeszcze jednej ręki nastrzelonej na polu karnem gości: Martyna rzut ten zamienił w bramkę decydującą o zwycięstwie swego klubu.

U siedlczan wyróżnić należy przedewszystkiem Święckiego, dalej Siadaka, Gwoździckiego I i Czajkę. W Legji do przerwy poprawnie wypadli Nawrot i Szaller; Martyna niezły, ale nie w najlepszej formie.

Sport polski w hołdzie bohaterom wojny

Wielka sztafeta Radzymin - Warszawa

Sport polski w 14 rocznicę zwycięskiej bitwy pod Radzyminem złożył hołd poległym bohaterom. Manifestacja ta, to wyścig sztafetowy Radzymin — Warszawa.

Dystans Radzymin — Warszawa podzielony został na 20 odcinków po 1100 metrów każdy, tak że cała trasa wyniosła 22 klm. Start był w Radzyminie, a meta przed pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego na placu Marszałka Piłsudskiego.

Do wyścigu zgłosiło się 5 drużyn (po 20 zawodników) a mianowicie AZS, Warszawianka, Policyjny K.S. Strzelec i Legja.

NA STARCIE W RADZYMINIE

O godzinie 11.30 rano 5 aut zwozi zawodników warszawskich i główną komisję sędziowską. Radzymin już od rana szykuje się do uroczystości. Na cmentarzu wojskowym organizacje przysposobienia wojskowego pełnią wartę honorową. Zbierają się tu poczty sztandarowe, władze wojskowe i administracyjne ze starostą p. Morawskim na czele. Po nabożeństwie zawodnicy De Virion (AZS), Studniarz (Strzelec), Skowroński (Warsz.), Gulman (Leg.) otrzymują woreczki z ziemią z grobu poległych i wyścig się rozpoczyna.

Trasa była ciężka. Szosa radzymińska jest obecnie rozkopana. Walka właściwie rozegrała się pomiędzy AZS a Warszawianką. Ta ostatnia była doskonale przygotowana, mimo, że poza Kusocińskim i Puchalskim wystawiła samych młodych zawodników.

Niewątpliwie gdyby AZS stanął w komplecie odniósłby zwycięstwo. Ale Sidorowicz — który miał biec na ostatnim kilometrze z Kusocińskim „obraził się", musiał go zastąpić De Virion, który biegł drugi raz.

PRZEZ ULICE WARSZAWY.

Gdy dotarliśmy do kolejki Mareckiej spadł ulewny deszcz. Nie odstraszyło to jednak zawodników, którzy już tu zaczęli finiszować. Przy Domu Żołnierza na Zygmuntowskiej widać było, że Warszawianka zwycięży.

NA OSTATNIM KILOMETRZE.

Za kolumną Zygmunta Janusz Kusociński odebrał woreczek z ziemią z rąk Puchalskiego i biegnie przez Krakowskie Przedmieście na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie przed pomnikiem Ks. Józefa Poniatowskiego przerywa taśmę. Czas sztafety Warszawianki 1:05,31. Skład zwycięskiej sztafety: Skowroński, Rydel, Czułkowski, Karpiński, Karczewski, Bronia, Romanowski, Stryjk T., Poczmański, Stryjk K., Czarnecki, Sochacki, Buczyński, Kusiakiewicz, Janiszewski, Sporny, Koper, Majdek, Puchalski, Kusociński; 2) AZS (na finiszu De Virion) 1:06,46; 3 Policyjny K. S. (Haukie) 1:16,41; 4) Strzelec 1:27,05;. 5) Legja.

ZŁOŻENIE HOŁDU GROBOWI NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Kulminacyjnym punktem wyścigu Radzymin — Warszawa były uroczystości na grobie Nieznanego Żołnierza.

Kierownik biegu p. Cz. Foryś zwrócił się do zawodników ze słowami:

Zawodnicy! Złóżcie ziemię z pola bitwy pod Radzyminem. Niech to będzie wyrazem hołdu dla bohaterów oraz uroczysta deklaracja, że my wszyscy sportowcy polscy gotowi jesteśmy walczyć i zginąć za Ojczyznę.

Po złożeniu 5 woreczków ziemi na płycie i minutowej ciszy — piękna uroczystość została skończona.

Organizacja trochę szwankowała; ale mamy nadzieję, że WOZLA w roku przyszłym z podwójną energją i pracowitością przygotuje się do tego wyścigu — bo propagandowo wypadł on doskonale.

Na całej trasie wielotysięczne rzesze publiczności z wielkiem zainteresowaniem śledziły wyścig.

M. Al.

Na Górnym Śląsku

Chorzów, 14.8. (Tel. wł.) Favoritner Sport-Club (Wien) — K. S. Śląsk (Świętochłowice) 2:1 (0:0). Zespół wiedeńskich zawodowców w nieco osłabionym składzie pokonał mistrza K. S. Śląsk. Porażka Śląska niezasłużona. Z wiedeńczyków wyróżnili się fenomenalny bramkarz Schöll, oraz lewy obrońca Pechac. Bramki zdobyli Artimowicz (2), oraz Bryła II. Publiczności 1.000 osób; arbiter p. Linke z Katowic.

Z okazji 15-lecia K. S. Slavia, odbyły się w Rudzie zawody propagandowe pomiędzy wicemistrzem Śląska Naprzód a Slavia. Po interesującej grze zwyciężył Naprzód 5:2 (5:0). Bramki dla Naprzodu zdobyli: Teuber (2), Stanowski (2) i Piec. Dla Slavii Szajbel i Zawierucha. Publiczności ponad 2 tys. Sędziował b. dobrze p. Brzezina.

K. S. Ruch — Vorwärts Rasensport 9:2 (2:1). Wicemistrz Śląska niemieckiego nietyle rozczarował, ile Ruch grał lepiej, niż na zawodach z „Legją". Ruch wystąpił w składzie: Tatuś, Szlosarek, Kacy, Panchirsz, Badura, Zorzycki, Urban, Giemza, Peterek, Wilimowski i Wodarz. Mimo fatalnych warunków atmosferycznych i rozmokłego boiska, tempo gry było nader szybkie; dużą zasługę mają obaj skrzydłowi. Bramkami podzielili się Wilimowski (3), Peterek (3) oraz Wodarz, Giemza i Zorzycki. Publiczności 2 tys. Zawody prowadził wzorowo p. Pietruszka z Lipin.

Wawel N. Wieś — Favoritner S. C. 8:3 (1:2). Zupełnie nieoczekiwana porażka wiedeńskich zawodowców, którzy wycieńczeni ostatnio rozegranemi zawodami, po pauzie zupełnie opadli z sił i nie mogli stawić Wawelowi żadnego oporu. Niezmiernie charakterystyczne dla tych zawodów jest, że wszystkie bramki dla Wawelu zdobyli skrzydłowi Rzepuś 6 i Cyganek 2. Dla Austrjaków Artimowicz (2) oraz Jokuty z karnego.

O wejście do Ligi Śląskiej: Iskra (Siem.) — Concordia (Knurów) 3:2 (2:1). Policyjny K. S. — Biała Lipnik 4:2 (0:1). Diana — ŻKS 5:2.

K. S. Jedność (Michałkowice), urządził na rzecz powodzian turniej sportowy. Zawody piłkarskie Jedności z 07 Siemianowice zakończyły się wynikiem 2:0 (1:0).

Na zawodach lekkoatletycznych z udziałem miejscowego Sokoła, harcerzy z Bytkowa i gospodarzy bieg na 100 mtr. wygrał Kalinowski (Sokół) 11.9, skok wdal Kalinowski 5.78, wwyż Mysypol (Sokół) 1.66; 3.000 mtr. — Kaleja (Harcerze).

Na boisku W. F. w Katowicach odbyły się finały o mistrzostwo Śląska w koszykówce przy słabem zainteresowaniu publiczności. Pierwsze miejsce zajęła drużyna P. Z. P. Nowy Bytom, 2) K. S. Strzelec Bystra, 3) K. S. Śląsk Tarn. Góry.

Do finałowych rozgrywek o wejście do naszej extra-klasy, przystępuje wice-mistrz Śląska, T.S. Naprzód (Lipiny), ze znacznie zreorganizowaną drużyną: Wysocki — Michalski — Kalus — Mozgalik — Kania — Szajblich — Piec I — Stefan — Stonowski — Teuber — Bochnia.

Uderza, że Stefana postawiono do napadu, mimo, że obrona lipińska (nawet w oczach kapitana PZPN-u) należała do jednej z najlepszych w całej Polsce. Rezerwowi: Andrzejewski (bramka), Kossek, Piec II (pomoc), Kandela (atak).

Górny Śląsk wzbogacił się ostatnio o dwa, tak rzadko w tej części naszego kraju spotykane boiska trawiaste. Pierwsze, to nowozbudowany stadjon I. F. C. na Muchowcu pod Katowicami, drugie zaś to przebudowane boisko TS Naprzód (Lipiny).

Stadjon I. F. C. zostaje w nadchodzącą niedzielę poświęcony; na otwarcie zjeżdża do Niemców katowickich doskonała drużyna berlińska „Tennis Borussia".

Naprzód zaś gości w nadchodzącą niedzielę zespół wice-mistrza Rumunji „Temesvar".

Miejska Komenda WF i PW w Chorzowie, przy współpracy Miejskiego Komitetu WF i PW urządza na stadjonie w dniach od 24 do 27 b. m. wielkie zawody popularne pod hasłem „Szukamy Olimpijczyków". W programie lekka atletyka, dźwiganie ciężarów, kolarstwo i pływanie.

Bielsko-bialski Klub Motocyklowy urządza dnia 28 bm. pierwszy wyścig szosowy na ulicach miasta. Takie nazwiska jak: Bathelt, polski mistrz górski, Baron i Krysta, mistrze na torze żużlowym i pierwsi polscy wyścigowcy, którzy startowali zagranicą, Szusterówna, pierwsza polska motocyklistka wyścigowa — gwarantują, że będzie to wyścig pełen emocji. Trasa prowadzić będzie szosą od baraków do browaru, stąd na ulicę Sobieskiego i obok koszar do baraków.

Cracovia mistrzem Krakowa w koszykówce. We środę rozegrany został w Krakowie finałowy mecz o mistrzostwo Krakowa w koszykówce męskiej. Cracovia zwyciężyła YMCA, która wystąpiła w osłabionym składzie, w stosunku 34:10 (16:2). W sobotę, niedzielę i poniedziałek rozegrane zostaną w Krakowie finały o mistrzostwo Okręgu, z udziałem drużyn koszykówki męskiej Cracovii, YMCA i Brygady (Częstochowa).

Z całego kraju

Grudziądz I-sze mistrz. kajakowe Sokoła zgromadziły 27 załóg. Jedynki wyścig. dyst. 4 klm.: 1) Taukert (Grudziądz) 17:53, 2) Zabiegalski; dwójki turyst.: 1) Kowalski — Lewandowski (Gr.) 18:08, 2) Zieliński — Salewski (Gr.); dwójki wyści.: 1) Salewski — Falkowski (Grudz.) 15:58, 2) Kaczmarek — Czarnecki (Gr.).

Dystans 1 klm.: Jedynki wyścig.: Taukert 5:19, 2) Zabiegalski: dwójki turyst.: 1) Kowalski — Lewandowski 5:22, 2) Bartkowiak — Szczepański: dwójki wyścig.: Falkowski — Salewski 4:36, 2) Czarnecki — Karczmarek.

Gniezno. HCP — Stella 7:2. Zawody tenisowe. Lekkoatleci — Senjorzy Stelli 2:1 (2:1). Piłka nożna. Bramki— Idziński i Beyer, dla senjorów — Koperski.

Jasło. Gwiazda — Stern (Tarnów) 4:0 (2:0) mistrz kl. B. Bramki dla Makabi zdobyli L. Neufeld (3) i O. Neufeld. Sędzia p. Wiśniowski dobry.

Radom. Proch (Pionki) — Broń 5:3 (5:2) o puhar klubów fabrycznych. Bramki dla zwyciezców: Zaczyński (2), Cybulski, Siech i Bogacz. Dla Broni — Jopkiewicz. Sędziował p. Przybył. Czarni — SKS (Starachowice) 3:0 (1:0). RKS — WKS (Kielce). Mistrz. Kiel. OZPN. Bramki dla RKS Pietrzykowski i Makos. Czarni — Polski Klub Sportowy (Czeski Cieszyn) 5:2 (2:1). Goście reprezentowali się słabo. Bramki dla miejscowych — Krzysztoforski 3, Barwicki i Mazurkiewicz II. Sędziował p. Bałdys. Gwiazda — RKS II. Mistrz. kl. B 2:2 (1:1). Najlepszy Lederman z Gwiazdy. Debjut sędziego Szczerbińskiego udany.

Lublin. Repr. Lublina — Repr. Radomia 2:2. Przewaga Radomia nie uwidoczniona cyfrowo. Bramki dla Radomia — Mazurkiewicz II i Matyjaśkiewicz.

Grodzisk Pogoń — Fort Bema (Warszawa) 8:1. Bramki: Sokołowicz (4), Madeja (3), Tybora.

Kronika prowincjonalna

Kołomyja. 49 p.p. — Admira (Stanisławów) 5:1 (2:0). Bramki dla wojskowych Pudło (2), Junger, Mokrzycki i Boczek. Dla gości — Langerman. Sędziował p. Mul. 49 p.p. — Prolom (Stanisławów) 3:0. Prolom — Dror 4:1.

Borysław. Strzelec — Pogoń I-b (Lwów) — 2:1 (1:0). Bramki strzelił Hoszowski i Łań, dla gości — Szabakiewicz. Sędzia p. Grabowski. Pogoń I-b (Lwów) — Kadimach 1:0 (1:0). Gra równorzędna. Sędzia p. Tatarski słaby. Mistrz. kl. B Biali — Strzelec II 2:1. Mistrz. kl. C Tur — Pidlurja 8:2 (4:0).

Tarnopol. Reprezentacja drużyn ligowych Bukowiny wygrała z Jehudą 5:1 i z WCKS Kresy 4:0. Hapoel (Palestyna) — Jehuda 7:1. Zbyt wysokie zwycięstwo ostro grających palestyńczyków. Jehuda uzyskała bramkę z rzutu karnego. Sędzia p. Borzycki.

Tarnów. Metal — Tarnovia I-b 3:1 (3:1). Zawody o mistrz. kl. B. Sędzia p. Kochanek z Krakowa dopuścił niepotrzebnie do ordynarnej gry Metalu. 16 p.p. — ŻMS 5:0 (2:0). Bramki uzyskali — Galazka (4) i Rosenberg. Sędziował poprawnie p. kpt. Babirecki z Krakowa. Czarni (Jasło) — Jutrzenka 3:0 (0:0). Sędzia p. Linnscheiner z Krakowa dobry.

Zgierz. Koszykówka: ŻKS — Przybyłowianka 32:10; Orle — Sokół 28:6. Boruta — WKS 3:0 (walcover). W piłce nożnej: Sokół—Hakoach 3:1, bramki: Lebrecht 2 i Pietrzak dla Sokoła i Presser dla Hakoachu. Sędzia p. Japoński. Boruta — Przybyłowianka 2:0; bramki: Zarzycki i Lelewski. Pięciobój: 1) Szczepaniak (Sokół), 2) Poliński (KSM), 3) Paszkowski (Strzelec).

Kielce. Gwiazda zawieszona przez władze administracyjne otrzymała amnestję i przystępuje do rozgrywek jesiennych o mistrzostwo kl. A Podokręgu Kieleckiego.

Płock. PAKS — Hapoel 6:1 (2:1) Bramki zdobyli — Frandofert (2), Kucharski (2), Michalski i Grzymała, dla Hapoelu — samobójcza. Sędzia p. Szatan b. słaby.

Kutno. Komb. Sokół i Kutnowianka — SKP (Łódź) 1:1. Przewaga gospodarzy. Kutnowianka — Jutrznia 3:1.

Ostrowiec Kiel. Pięciobój o mistrzostwo KSZO: 1) Mittelstaedt 2190,05 pkt., 2) Szott, 3) Piotrowski. KSZO—KPW Jędrzejów 3:0 (2:0). Bramki: Siejko (2), Siemieniuch, ponadto gospodarze nie wykorzystali karnego. Sędzia p. Charenstup z Kielc.

Polski Klub Sportowy (Czeski Cieszyn) — KSZO 2:3 (2:0). Bramki dla gości zdobyli po jednej: Kliszcz, Trąbik, dla gospodarzy — Artykiewicz (2) i jedną z karnego Kucharski. Sędziował p. Blumenfeld z Ostrowca.

Lubartów. Makabi (Parczew) — Gwiazda 3:2. Lewart — Sokół (Kozłówka), w siatkówce 30:14, w koszykówce 44:0.

AL. REKSZA

Gdzie djabeł nie może...

Tak sympatycznych postaci jak pani Coulon, Lena Levy, mama Stribling itd., które do pięściarstwa garną się otwarcie jako do dobrego interesu, — nie naliczymy, oczywiście, zbyt wiele. Przerażająca większość kobiet przyczyniała i przyczynia się tylko do zgangrenowania boksu jak i do zgangrenowania sportu wogóle.

„Spódniczki" bardziej ufne w swoje walory zewnętrzne, czepiają się pięściarzy, niszczą ich wysiłki, sprowadzają ich na strome drogi, przekreślają ich karjery. Mniej pociągające, lub zdesperowane niepowodzeniem, nakładają rękawice i usiłują imitować bokserów. To już jest straszne! Żałuję, że z braku miejsca, nie mogę wam pokazać kilkunastu fotografij z mojego zbioru, przedstawiających takie właśnie „pięściarki". Cóż za szczęście, że świat broni się jakoś skutecznie przed ich nadmiernem rozmnażaniem!

Rozwojowi „kobiecego boksu" podstawia zresztą nogę sama matka Natura, bo przecie maleńki tylko procent kobiet nie ma ambicyj uwodzicielskich i dopiero w ostateczności decyduje się mącić sportową wodę dla zwrócenia na siebie uwagi.

Kobiety, mające dużo wolnego czasu, odkryły w sobie tyle zalet, że biedny mężczyzna dezorjentuje się, co więcej należy cenić, a co mniej i w dobroci serca kontentuje się czemkolwiek. Bo jeśli pani nie jest klasycznie zbudowana, to ma piękny profil, jeśli o profilu nie może być wogóle mowy, są jeszcze „przepastne, niezgłębione oczy", a jeśli nie oczy, to znowu coś tam innego! Zostają przecie włosy, ząbki itd. W ostateczności powinno wystarczyć, że pani jest.. gospodarna!

Stop! Mamy mówić o „bokserkach". Jak już zaznaczyłem, są to przeważnie nieszczęśliwe istoty, które zwątpiły nawet w swą gospodarność. Cóż więc dziwnego, że chcą zaimponować światu klasycznym lewym prostym, twardością czaszki, czy brawurowym natarciem. Walczą, rzecz jasna, obowiązkowo w koszulkach (sportowych!).

Mecze pięściarskie kobiet na stadjonach, czy w halach są, w większości krajów, policyjnie zabronione. Jak koszmarne są te widowiska, dowodzi choćby fakt, że nie toleruje ich publicznie nawet ekscentryczna Ameryka. Odbywają się więc prywatnie pod protektoratem zamożnych humorystów.

W Paryżu i Berlinie organizuje się nieraz „po cichu" walki bokserskie girlsów z nocnych klubów. W Anglji, w miejscowości Lancashire i Devonshire trenuje spora grupa „bokserek" i, o ile wiem, w pewnych kołach w Ameryce, projektują zaprosić je na międzynarodowe spotkanie za ocean.

W Stanach Zjednoczonych bowiem, mimo zakazu, pięściarstwo kobiet ma dużo zwolenniczek. Zamożni i dobroduszni Yankesi pomagają klubom kobiecym obejść policyjne przykazania i prywatnie aranżują im nawet „walki o championat". Przed rokiem w Mexico City odbył się cały turniej panienek w 4-rundowych spotkaniach, a niektóre stany ogłaszają wszem wobec swoje „championki". — I tak na wybrzeżu Pacyfiku „króluje" miss Louise Adler, a w Cincinnati tron wagi koguciej zajmuje miss Violette Bezeneh.

Australja ma również swoją „championkę". Jest nią starsza już, jak widać z fotografji, i zadziwiająco chuda pani Aggie Green, która, podobno, odnosi niezwykłe sukcesy w wadze papierowej.

Mimo dużych starań nie udało mi się niestety dowiedzieć, czy mecze „bokserek" rozgrywa się według ogólnie przyjętych przepisów, czy też wprowadza się do regulaminu jakieś poprawki, zabraniające np. uderzeń w serce!...

Jeśli wierzyć pismom amerykańskim, na pięściarstwo porywają się nawet kobiety w Indjach. Niedawno odbyła się tam sensacyjna walka w 6-cio uncjowych rękawicach między dwiema damami z towarzystwa. Sześciouncjowe rękawice i zaciekłość, jaką obie przeciwniczki wykazały w ringu, skłaniają do podejrzeń, że w całej tej sprawie dużą rolę odegrał mężczyzna...

Ale to nas zresztą nie obchodzi. Dość, że pani Kamalaba z Malabaru znokautowała panią Sitabal z Tanjore w 6 minut 38 sekund!

Wrażenie tego porywającego meczu zepsuł jednak sędzia, który przez męską galanterję, czy też ordynarnie, przez złośliwość ogłosił remis!

Dziennikarka amerykańska miss Marion Lewis cytuje buńczuczną opowieść, za której historyczność zrzekam się odpowiedzialności. Opowieść ta głosi o niebywałych czynach Aigiarm, córki jednego z władców tureckich z 18-go stulecia. Otóż ta Aigiarm oświadczyła w zapale, że poślubi tego mężczyznę, który pokona ją w walce wręcz, kto zaś z chętnych przegra, musi jej dać 100 koni. Podobno nigdy nie wyszła zamąż i stajnie jej mieściły 10.000 koni!

O, miss Lewis! Czy Pani naprawdę podziwia tę biedną Aigiarm, czy tylko, w dobroci serca, współczuje Pani jej staropanieńskiej doli, której nie zdołałoby osłodzić nawet 100.000 koni!

(Dokończenie nastąpi).

Londyn-Lucerna-Lipsk-Magdeburg

Na marginesie ostatnich międzynarodowych występów Polaków

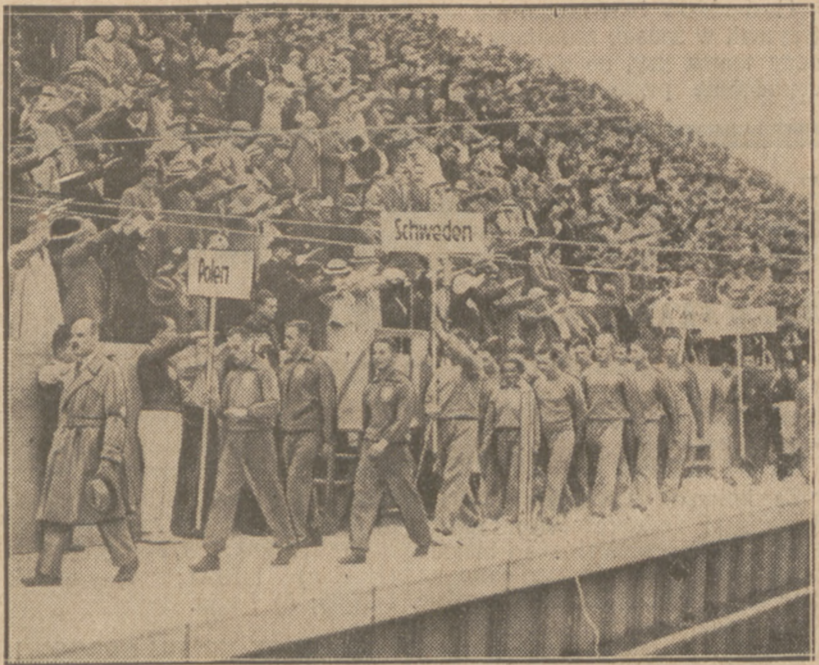
Z pośród wielkich imprez, które w pierwszej połowie sierpnia wybiły piętno na życiu sportowem Europy, dwie mamy już za sobą: Igrzyska światowe pań i mistrzostwa wioślarskie Europy. Dwie — mistrzostwa kolarskie i pływackie — są jeszcze w pełnym biegu i zakończą się w nadchodzącą niedzielę, zamykając najbardziej chyba pracowitą dziesięciodniówkę, jaką przeżywa Europa.

Już teraz jednak wiemy, że we wszystkich tych imprezach — w sporcie panów — Polska odegrała rolę niezbyt zaszczytną, państwa, zdolnego conajwyżej do uszczknięcia paru punktów za jakieś miejsce w finale. Już dziś wiemy też, że takie kolarstwo torowe naraziło nas na jedną z najbardziej chyba bolesnych kompromitacyj, stawiając nas na poziomie Bułgarji, że w pływaniu zadokumentowaliśmy zupełny brak postępu. Na szczęście w tych działach sportu mamy jeszcze nikłe szanse rehabilitacji (szosa) lub poprawienia pozycyj (100 mtr. nawznak).

Z pod tych pesymistycznych rozważań wyłamuje się lekka atletyka kobieca. Zajęliśmy w Londynie, tak jak w Pradze, drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej, za Niemcami, przed Anglją, wszystkiemi dominjami Imperjum Brytyjskiego, całą Europą, Azją, Afryką i Australją, zajęliśmy drugie miejsce na najlepiej chyba obsadzonych Igrzyskach kobiecych od czasu powołania ich do życia. Poza Freiwaldówną i Świderską wszystkie nasze zawodniczki zdobyły punkty: Walasiewiczówna — szesnaście, inne — po parę.



HENRY NIELSEN, duński dystansowiec, pogromca Kusocińskiego i jego rekordu na dystansie 3 klm.



UCZESTNICY PŁYWACKICH MISTRZOSTW EUROPY witani są przez magdeburską widownię. Sędzia Semadeni prowadzi szczupłą drużynę polską.



SPORTOWCY Z ROSJI SOWIECKIEJ defilują na stadjonie Pershinga w Paryżu, z racji otwarcia igrzysk robotniczych.

W teamie kobiecym zawiodły tylko dwie zawodniczki Świderska i... Walasiewiczówna. Walasiewiczówna ma jednak bardzo wiele na swe usprawiedliwienie. Nie owo, trochę dziecinne, tłomaczenie o omyłkowym finiszu na 100 m., nie składanie porażki na 200 mtr. na karb sedziów, ale poprostu zupełnie zrozumiały brak szczytowej formy.

W okresie najgorętszego treningu Walasiewiczówna doznała kontuzji i na parę tygodni musiała przerwać kontakt z bieżnią. Wytrąciło to zupełnie z równowagi tę zawodniczkę, trenującą ściśle według recepty swego opiekuna amerykańskiego.

Recepta owa ma bowiem na celu doprowadzenie Polki do szczytu formy dokładnie na pewien określony termin, jak było na Olimpjadzie w Los Angeles; gdy zabraknie jednego dnia, Walasiewiczówna nie jest już u szczytu swych możliwości. Tu zabrakło dni dwudziestu.

Walasiewiczówna była więc w Londynie świetna, ale nie u szczytu formy, i dlatego przegrała z zawodniczką klasy nadspodziewanie wysokiej. Ale nie ulega wątpliwości, że gdyby nie było u Polki owej przerwy w pracy, Krauss zeszłaby z boiska pokonana. Być może zresztą, Niemka przegrałaby w Londynie i tak, gdyby Walasiewiczówna nie wzięła na siebie zadania ponad swe siły. Coprawda jej trener dr. Grifin pozwolił jej startować w Londynie nietylko w trzech sprintach, ale i w skoku wdal, nawet na 800 mtr, jeśli wypełni ona ściśle jego instrukcje. Walasiewiczówna wskutek choroby zrobić tego nie mogła. I okazało się, że w tych warunkach nawet same sprinty to dla niej za dużo. Półfinały rano, trzy finały popołudniu — zjadły siły niedotrenowanej zawodniczki. Kto wie, jak wyglądałby jej pojedynek z Niemką, gdyby Walasiewiczówna nie startowała na 60 mtr., tak jak Krauss.

Bez usprawiedliwień zawiodła natomiast Świderska. Zawodniczka ta zrobiła w Londynie na wspaniałej bieżni White City Stadion czas o 7 sekund gorszy od tego wyniku, który zakwalifikował ją na Igrzyska Kobiece. Pobiegła na dwójkę, bez głowy i bez klasy.

Freiwaldówna roli nie odegrała, ale to już jest raczej winą PZLA. Freiwaldówna poprostu nie mogła odegrać roli, nie miała poco jechać do Londynu, gdyż jej czasy skazywały ją zgóry na zagładę. Wyznaczone jej minimum było o 0,2 sek. niższe od tego, które w tej chwili stanowi granicę dla finalistek w płotkach.

Świetnie wypadła Wajsówna, dowodząc, że nietylko jest bezkonkurencyjną dyskobołką świata, ale że zdobyła ów nerw zawodniczy, który jest warunkiem sine qua non zwycięstw, a który w tak wysokim stopniu miała Konopacka. Galerja i konkurencja są teraz najwspanialszym dopingiem dla nowej rekordzistki. Jeszcze w Los Angeles było inaczej.

Kwaśniewska i Cejzikowa spełniły swe zadanie bez zarzutu, zdobywając te punkty, które zdecydowały o naszem drugiem miejscu, ofiarnie, gdzie się dało.

Igrzyska londyńskie, niestety, nie wzmocniły autorytetu lekkiej atletyki kobiecej. Imponujący rozwój wszerz tego sportu nie idzie w parze ze wzrostem jego popularności. Olbrzymi, siedmiomiljonowy Londyn, który posyła na White City na jakie takie zawody męskie 20.000 widzów, na wspaniale obsadzone zawody pań, które nieprędko zobaczy, wysłał parę tysięcy. Deficyt finasowy Igrzysk napewno nie wzmocni pozycji sportu kobiecego w Europie.

Reprezentacja koszykówki zakończyła swój występ małym skandalem, którego nie możemy pochwalić w całej rozciągłości. Mamy wrażenie, że mimo wszystko trzeba było wybrać mniej ostentacyjne drogi protestu przeciwko praktykom osławionej już polonofobki p. Milliat niż występowanie z federacji. Zwłaszcza, że przegrana Polski z Francją mówi niedwuznacznie, że nietyle sędzia był jej powodem, co poprostu klasa gry Francuzek. Nadto „nieobecni nigdy nie mają słuszności“. Tak też będzie z nami w związku z p. Milliat jeśli nie uda się nam stworzyć nowej federacji, której potęga przeciwstawi się FISF.

Występ sportu polskiego na jeziorze Czterech Kantonów wypadł blado. Pokładaliśmy wielkie nadzieje w Vereyu, zdaje się jednak najzupełniej nieuzasadnione. Verey był poprostu daleki od formy, w której w roku ub. wygrał mistrzostwo Europy, a konkurencja jego nie spała. Na miejsce Hendriksena, który w roku ub. został pokonany nietyle przez Polaka, ile przez wypadek, a w r. b. przechodzi katastrofalny spadek formy, co uniemożliwiło mu wzięcie rewanżu, wyrośli nowi rywale: Szwajcar Rufli i Niemiec Schaefer, który zastąpił chorego mistrza Henley — Buhtza. Mamy wrażenie, że tych trzech wioślarzy Verey w swej obecnej formie nie mógłby pokonać. Rufli swego maleńkiego plusu z przedbiegu nie mógł zaakcentować w finale z powodu wypadku. Schaefer niewątpliwie zaskoczył Vereya swym startem, ale świetny, wysokiej klasy finisz Polaka nie był i nie mógł być w żadnym wypadku wystarczający. Porażka Vereya jest tembardziej przykra, że skullerzy, skoro osiądą na tronie, zwykle tak prędko go już nie opuszczają. A że Vereya zdystansowała młodzież, więc może być mu trudno odzyskać dawną pozycję.

Dwójka ze sternikiem odegrała rolę zaszczytną, znalazła się w grupie środkowej, walcząc o trzecie miejsce. W stosunku do Węgrów i Francuzów nie miała nic do powiedzenia. Trudno jednak mówić aby sprawiła zawód. Czwórka ze sternikiem doszła przynajmniej do finału; słabo zdecydowanie wypadła tylko czwórka bez sternika.

Regaty w Lucernie, aczkolwiek stwierdziły, że należymy do drugiej kategorji w wioślarstwie, nie pozbawiły nas opinji, że jesteśmy państwem, z którem trzeba się poważnie i zawsze liczyć.

RZYM. 15.8. — Tel. wł. — Wyścig automobilowy o puhar Acerbo rozegrany koło Pescary zakończył się tragicznym wypadkiem, młodego automobilisty francuskiego Guy Mollo. Na swem Alfa Romeo przewrócił się on i poniósł śmierć na miejscu. Cudem wyszedł cało z wypadku też Caracciola. Chironowi jak zwykle dopisało szczęście: samochoód jego zapalił się i omal nie podpalił trybun; Francuz wyszedł cało. Varzi i Stuck wycofali się. Zwyciężył Włoch Faggoli na Mercedes Benz 516 klm. w 3:58,56,4 średnio 129,6 klm/godz., 2) Nuvolari na Maseratti 4:03.35. 3) Brivio (Bugatti) 4:05.07,6. W wyścigu kilometr lance Henne na Mercedes Benz osiągnął fantastyczna szybkość 296 klm/godz. W kategorji 1100 ccm. zwyciężył Hamilton na M. G. przeciętna szybkość 118,2 klm. na dystansie 103 klm.

BERLIN. 15.8. — Tel. wł. — W meczu tenisowym Anglja pokonała Niemcy w stosunku 13:11. Barw Anglji bronili: Tuckey, Tinkler, Hare, Cooper, Dehaman, Lyle, Hardwick i Scriven: barw Niemiec: Henkel, Denker, Lund, Kuhlman, Schomburgk, Schneider, Aussem. Ciekawsze wyniki: Henkel — Tinkler 6:8, 6:3, 6:4, Tuckey—Denker 12:10, 1:6, 8:6.



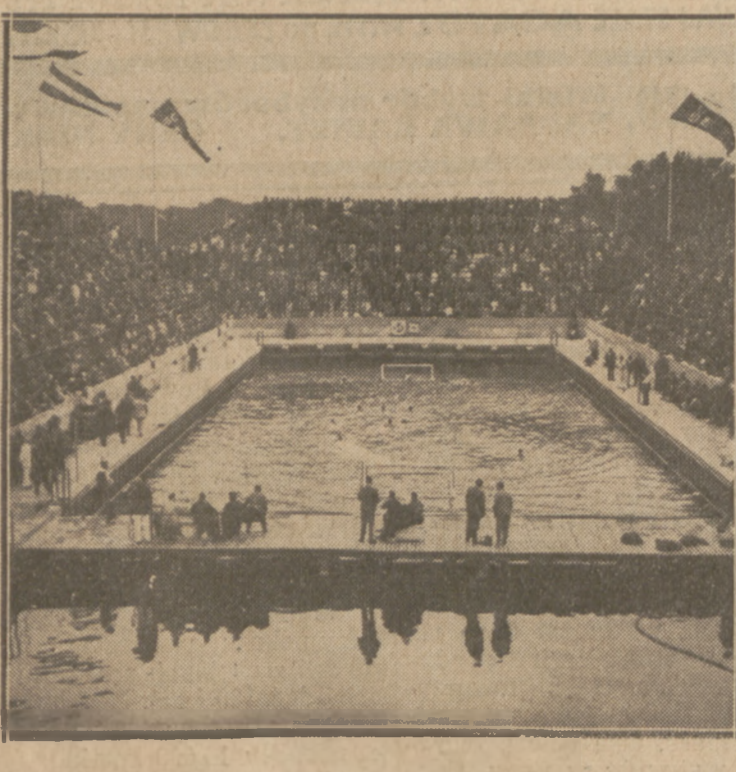
LEGJA — STRZELEC 5:4
Moment z meczu rozegranego na stadi. Wojska w Warszawie.



OSTATNIE ZMIANY WIELKIEJ SZTAFETY
które przyniosły z Radzymina ziemię w woreczkach na Grób Nieznanego Żołnierza. Pierwszy od lewej Kusociński, zakończył zwycięsko bieg dla Warszawianki.



DWIE BOHATERKI
IV-ych Światowych Igrzysk Kobiecych w Londynie: Niemka Mauermeier i Polka Wajsówna.



BASEN W MAGDEBURGU
teren walk o mistrzostwo Europy.



WYŚCIG KOLARSKI W „DNIU LEGJONÓW“
odbył się dn. 12-go sierpnia w Łodzi. Zwyciężył Igo; na zdjęciu widzimy Więcka (pierwszy od lewej) i Schmidta (na prawo). Ztyłu cała stawka rywali.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI